

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 304, 352.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr., na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym delegowaniu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 82

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 15 lipca 1933 r.

Rok XIII

Grunwald dzisiaj

Dawne i nowe światła i cienie

Jak ongi. — Przodownictwo Polski. — Podziw, pokrzepienie, żal. — Z obywateli a pomiędzy sobą.

Śród rocznic wielkich w dziejach naszych wydarzeń, są dwie niezmiernie aktualne. Dwie, z których każda przyspiesza tętno serca polskiego, rozpalą blaski oka, rozszerza piersi. Jedną przypomina pokojowy, błogosławiony przełom wewnętrzny, druga wspaniałą czyn orężny, krwawe nad wrogiem odwiecznym zwycięstwo. Te dwie rocznice to 5 Maja i 15 lipca — Grunwald.

Tyle wieków minęło, tyle zmian przyniósł czas — a ta z przed przeszło 500 laty bitwa, jakby się dopiero wczoraj, dziś jeszcze się rozgrywała, jakby dziś, jutro na tych samych błoniach surmy bojowe ozwać się, te same potęgi na siebie runąć miały.

Tak samo, jak ongi, i dziś zaborca teutoński czyha na ziemię i wolność Polski i słowiańszczyzny. Tak samo wyostrzył miecze na głowy i łańcuchy na dłonie nasze. I tak samo, jak wówczas, jest Polska gotowa podnieść rękawicę, gwałt odeprzeć gwałtem i rozpalający się śród Niemców rozpęd na wschód („Drang nach Osten“) ugasić w krwi napastnika.

Podobnie też, jak w 1410 r. przeciwstawia się Polska nawale niemieckiej nie sama, lecz znowu z innymi. Ci inni, bowiem, — wschodnia, środkowa Europa, zaczyna sobie coraz lepiej zdawać sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i z potrzeby wspólnej przeciwko niemu obrony. Z natury rzeczy Polska, jak znajdowała, tak znajduje się tu w pierwszym szeregu, na czele. To przodownictwo nakazuje nam szczególnie bystro rozważać przeszłość, patrzeć w przyszłość.

Podziwu godzien jest ów czyn, na który wówczas zdobyła się Polska. Czyn zbrojny i te, co poprzedziły go przygotowania. Trzeźwa, przewidująca, zdecydowana polityka. Starannie przemysłana, sprężysta organizacja. Świetna strategia i taktyka.

To wszystko, składając się wespół z męstwem rycerstwa polskiego na klęskę wroga a zwycięstwo nasze — krzepi nam serce, umacnia w nas wiarę, że jak ongi było, tak znowu, w razie potrzeby, dziś będzie. Ta sama przecież, co w żyłach Bohaterów z pod Grunwaldu, krew w nas płynie, ta

sama słuszność sprawy podnieca męstwo i zapal.

Obok światła radosnych wspomnień nie brak jednak cienia. Jest nim ten żal, że wielki czyn Grunwaldu nie został należycie wyzyskany. Rezultaty tego błędu przyczyniły się do rozbioru państwa, a po jego odrodzeniu nie przestały dawać się nam we znaki. Poważony ongi przez nas wróg gotuje się do nowych zbrodni, zagraża naszej pracy pokojowej, zmusza nas stać w pogotowiu z bronią u nogi, do trzymania prochu suchego na panewce.

Tak trwamy czujni, lecz spokojni. Cieszy nas i krzepi wzrastające śród innych zrozumienie, że Polska jest czynnikiem równowagi politycznej i pokoju Europy. Że pogłębia się i u-

trwała porozumienie, przyjaźń Polski z innymi.

Dlaczego jednak porozumienia tego nie poprzedziła, uwieńczeniem jego się nie stała zgoda wewnętrzna? — Nikt nie wątpi, że w razie ataku zbrojnego z zewnątrz, pójdziemy wszyscy ramię przy ramieniu. Ale chodzi o coś więcej, o odporcie wszelkich, codziennych ataków, o wspólną kontrofenzywę naszą na polu gospodarczym i kulturalnym. Chodzi o zgodną, twórczą pod każdym względem pracę wewnętrzną dla wszechstronnego dobra Rzeczypospolitej, która winna być tak potężna, aby Jej nie tylko nikt złamać nie zdołał, ale nawet prowokować jej się nie odważył.

Takie myśli niechaj budzi i dążenie takie wzmacnia — niechaj rozprasza cienie i rozpalą światła —

Grunwald dzisiaj!

STEFAN MACHALEWSKI.

Krwawa masakra Polaków w Podstolinie

(Od własnego korespondenta).

Urządzona w dniu 2 lipca (w niedzielę) przez Związek Polskich Towarzystw Młodzieży Ziemi Malborskiej w lasku t. zw. Ramziniaku pod Podstolinem (pow. sztumski, Powiśle) zabawa połączona z występem Kół Śpiewackich, ubiegających się o puhar wędrowny, była pierwszą imprezą za czasów nowego regime, u hitlerowskiego. Całość wypadła imponująco budząc w pogwałconym przez bojówki ludzie polskim poczucie niezmożonej jego żywotności. Niestety, zakończenie było aż nazbyt bolesne. Mimo zagwarantowania imprezie bezpieczeństwa, hitlerowcy, wbrew instrukcjom zgóry, rozbili zabawę zastosowawszy niesłychaną w swych rozmiarach masakrę ludności polskiej.

Oto szczegóły tego nowego wyczynu hitlerowców. O godz. 10 wieczorem ruszył z lasku Ramziniaku pochód uczestników zabawy do gospody Kaszubowskiego w Podstolinie; przodem szły dzieci z lampionami, dalej orkiestra, wreszcie goście.

W wiosce przed gospodą zgromadził się tłum hitlerowców, którzy obrzucili Polaków wyzwiskami i usiłował przeszkodzić im w wejściu na salę. Całe jednak towarzystwo polskie ze spokojem wkroczyło do gospody, lecz za nimi wdarło się również kilkunastu bojówkarzy. Wobec powyższego na drzwiach gospody gospodarz Kaszubowski wywiesił kartkę z napisem: „Geschlossene Gesellschaft”. Młodzież rozpoczęła tańce,

część starszych gości oraz nauczyciele i kierownik Związku Polaków, Literski, usunęli się do sąsiedniego pokoju restauracyjnego. Między tańczących wplątali się hitlerowcy z grupą wyrostków i zaczęli roztrzącać tańczących, obypując ich niemieckimi wyzwiskami.

Prezes Wróblewski zwrócił się z grzeczną prośbą o opuszczenie lokalu przez obcych. W tej samej chwili zajęła auto ciężarowe ze Szumu, z którego wysiadł liczny oddział hitlerowców pod wodzą niejakiego Neumanna w czarnym mundurze hitlerowskim.

Hitlerowcy otoczyli dom i zaczęli się dobijać do zamkniętych drzwi, które wreszcie siłą wypchnęli i wdarli się na salę.

Przedewszystkiem rzucono się na najsilniejszych Polaków, których w mniejszej grupie bano się zaczepić. Czterech hitlerowców skończyło do Lewickiego, dwóch do Romana Gawrońskiego i zaczęło ich bić pałkami wśród wyzwisk na Polaków i polską mowę.

Inni rozpędzali tłum, bijąc pałkami i butelkami. Kobiety, dzieci z krzykiem i płaczem rzucały się do ucieczki.

Gospodarz Kaszubowski część gości przepuścił przez podwórze i swoje mieszkanie. Uciekano przez płoty i ogrodzenia. Uciekających ścigały bandy hitlerowskie, bijąc ich. Lewicki zdo-

łał się wyrwać i wpaść do gabinetu, gdzie ukryto go pod kanapą i zatarasowano drzwi. Obrona była utrudniona ponieważ wszystkim Polakom w powiecie sztumskim odebrano broń. Wkrótce do gabinetu zaczęto się dobijać i rozległy głosy: „Policja. Otwórzcie”. Gdy otwarto, wdarł się Neumann na czele hitlerowców mówiąc, że jest komendantem policji pomocniczej. Rzucono się na zebranych i pobito ich ciężko.

Kierownik Związku Polaków Literski został pobity po głowie, przytem złamano mu zebro, wreszcie wyuleczono z pod kanapy Lewickiego, którego pobito do nieprzytomności poszarpano na nim ubranie w strzępy i porzucono dopiero zemdłonego, zlanego krwią na ziemi, sądząc że nie żyje. Druga część bojówki ścigała uciekających i napadła znajdujących się już na ulicy nauczycieli szkół polskich: Franciszka Piotrowskiego z Mikołajek i Pawła Hansa z Pr. Dąbrówki, obydwoje obywateli polskich. Piotrowskiemu zwichnięto rękę, obito głowę i spowodowano wewnętrzny kwrotok w jamie brzusznej. Hansa bito po gowie rozcięto mu brodę, rozbito górną wargę powodując rozcięcie aż do nosa i wybito 6 zębów przednich.

Zecera Szajka, który przybył z Olsztyna w charakterze gościa i członka jury z ramienia chorów ziemi mazurskiej pobito go głowie i w szczękę, chociaż od razu zadeklarował, że jest obywatelem polskim i okazał bijącym dokumenty.

Po dokonanej masakrze, zdemolowaniu lokalu gospody, pobiciu gospodarza bojówki na komendę Neumanna uszykowały się w szeregi i odjechały do Szumu, pozostawiając na placu wiele ciężko poranionych ofiar. Pobitych nauczycieli opatrzył lekarz ze Szumu i przewiózł do domu. Ponieważ i inni nauczyciele Polacy zostali dotkliwie poturbowani przeto zawieszono lekcje w szkołach polskich.

Z obywateli niemieckich Polaków ciężko pobity został Lewicki, odwieziony w stanie ciężkim do lazaretu oraz Roman i Czesław Gawrońscy (rany cięte i tłuczone głowy, wybite zęby i naruszone szczęki). Wielu pobitych odwieziono do szpitala w Szumie, gdzie leżą w śmiertelnym stanie. Jeżeli udadzą się do sądu. Też noc, bezpośrednio po masakrze, bojówka hitlerowska dobijała się w Trzcianie do domu ojca ciężko pobitego Lewickiego, nad ranem zjawili się również nieznanymi ludziami w Ramcach u prezesa Związku Polaków, Donimirskiego, i poszukiwali Pachockiego i Niemczyckiego, robotników tam pracujących. Odchodząc, zapowiedzieli sużbie że robotnicy ci będą ciężko pobici, jeżeli nie odbiorą dzieci swych ze szkół polskich.

Jak z powyższego widać, cała akcja była planowo skierowaną przeciwko szkołom polskim ponieważ zabawa była zabawą dzieci szkół polskich. Na planowość akcji również wskazuje pobicie nauczycieli, ludzi spokojnych i taktownych, oraz następne obchodzenie domów i pogroźki.

Zaznaczyć należy, że cała zabawa była urządzona legalnie za zezwoleniem landrata. Poza tem Związek Polaków skomunikował się z prezesem związków młodzieży na całe Niemcy, Baldur von Schirachem, który, opierając się na e-nuncjacji kanclerza Hitlera, zagwarantował imprezie spokój i bezpieczeństwo i prosił o natychmiastowe zawiadomienie go w razie jakichkolwiek nieprzyjemności lub utrudnień.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

w Orłowie

We wtorek wieczorem mieszkańcy Orłowa poruszeni zostali niespodziewanym przybyciem dwóch czarnych z białymi kołami samochodów dobrze znanych ostatnio na wybrzeżu, należących do garażu Pana Prezydenta Rzplitej. — Samochody zatrzymały się przed pensjonatem „Mewa” i z jednego z nich wysiadł Pan Prezydent z najbliższą rodziną.

Wiść o przyjeździe Głowy Państwa rozniosła się momentalnie po całym Or-

łowie i ze wszystkich stron przybywały grupy letników, aby zbliżyć ujrzenie Pana Prezydenta Mościckiego. Grupa dzieci, bawiących się przy moło poznawszy Dostojnego Gościa otoczyła samochód wznosząc spontaniczne okrzyki: „Niech żyje!”

Pan Prezydent zabawił około godziny w Orłowie, poczem odbył samochodem zginęły z oczu, kierując się do Gdyni.

Ślubowali na cześć Hitlera

GDANSK. Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na przewodniczącego wybrano narodowego socjalistę Eggerta, na pierwszego zastępcę centrowca Hoppego, na drugiego — narodowego socjalistę Matschkiewitz, na sekretarzy wybrano dwóch hitlerowców i jednego centrowca.

Przewodniczący, zwracając się w swoim przemówieniu do lewicy zapowiedział, że niedopuszczy do żadnej krytyki władz narodowo-socjalistycznych.

Przewodniczący następnie złożył ślubowanie, iż urząd swój sprawować będzie według wskazań naczelnego wodza narodowych socjalistów. Frakcja narodowo-socjalistyczna, która zjawiała się na posiedzeniu w mundurach oraz centrowcy wzniesli po tych słowach trzykrotny okrzyk na cześć Hitlera.

Rada Miejska uchwaliła następnie zmianę regulaminu obrad, który obostrzo no w analogiczny sposób, jak w sejmie gdańskim.

Zamordowali kobietę a zwłoki powiesili

BERLIN. Sąd przysięgłych w miejscowości turyngijskiej Rudolstadt, skazał na śmierć 20 letniego zabójcę 24 letniej służącej, którą po morderstwie wraz

z drugim pomocnikiem powiesił na przydrożnym drzewie. Pomocnika, za współudział w zbrodni, skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Romantyczny ślub włamywacza z żoną znanego przemysłowca

Ślub odbył się w kaplicy więziennej

Życie jest najlepszym scenariuszem, często góruje nad najbujniejszą fantazją. O tem właśnie mówi poniższa historia

miłości, jaka rozegrała się w ostatnim czasie we Lwowie.

W kaplicy więziennej odbył się ślub

Zmuszali robotników do strajku

Zajścia w woj. białostockiem — 2 osoby zabite kilka rannych

WARSZAWA. W dniu 10 bm. do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Pieszczankach w woj. białostockiem wtargnęła grupa robotników zamiejscowych, domagając się unieruchomienia fabryki mimo zawartej przed niedawnym czasem umowy zbiorowej między przemysłowcami a związkami robotniczymi. Napastnicy pobili ciężko robotników pracujących, znęcając się nad nimi, specjalnie zaś nad majstrem Statkiewiczem. Przybyła na miejsce policja rozproszyła napastników, aresztując prowadzących, poczem pracę w fabryce nadal podjęto.

Podobne zajścia (na tle zmuszania robotników do strajku) powtórzyły się

tegoż dnia w pobliskim Supraslu. Część robotników usiłowała przytem urządzić nielegalną demonstrację. Mimo wezwania przedstawiciela starostwa tłum nie rozszedł się obrzucając policję kamieniami, przyczem padły strzały rewolwerowe. Policja oddała salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się. W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany (jedna z nich w następstwie zmarła). Z pośród policjantów kilkunastu odniosło rany i kontuzje. Spokój w pełni został przywrócony. Na miejsce zajścia przybyli przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Marjana Zadrozno znanego złodzieja który już swego czasu był karany 7 letnim więzieniem za włamanie, (a odsiadującego obecnie karę 16 miesięcznego więzienia za kradzież), z rozwiedzioną żoną znanego i bogatego przemysłowca lwowskiego, pana A. Pani A. jest katoliczką, pierwszy jej mąż był Żydem. Wzięła z nim ślub cywilny. Pożycie ich nie było szczęśliwe, gdyż pani A. zakochała się we włamywaczu.

Poznała go w okolicznościach naprawdę niezwykłych.

Przed kilkunastu miesiącami dokonano włamania do mieszkania państwa A. W domu była sama pani A. W pierwszej chwili narobiła alarmu, później jednak przypatrzawszy się przystojnemu włamywaczowi, od razu się w nim zakochała. Odtąd poczęła zaniedbywać męża, coraz częściej spotykać się ze swoim ukochanym, aż małżonkowie postanowili rozwieść się. Pan A. przyrzekł żonie swojej wypłacać 250 zł. miesięcznie, oraz pozostawił jej mieszkanie.

Nic nie stało na przeszkodzie gorącej miłości tej niezwyklej pary. Jedna tylko chmurka zasłaniała im słoneczne niebo. — Chmurką tą była policja. Zadrożny bowiem nie porzucił swego daw-

nego zawodu.

Jedna wyprawa skończyła się dla niego fatalnie, gdyż został ujęty, a sąd skazał go na 16 miesięczne więzienie.

Pani A. była sama na rozprawie, opłacała adwokatów, chodziła często do więzienia. Wkońcu oboje kochankowie postanowili się pobrać i to w więzieniu. Pani A. zwróciła się do swego męża z propozycją, by zamiast wypłacać jej miesięcznie pobory, dał jej jednorazową odprawę tytułem wiana. P. A. zgodził się na to i wypłacił jej 10 tys. zł. Pani A. uzyskała wkrótce zezwolenie na zawarcie ślubu w kaplicy więziennej. W ub. niedzielę nastąpił ten uroczysty moment. —

Z celi więziennej przeprowadzono „pana młodego”, któremu zezwolono na zrzucenie bluzy arezntanckiej; do kaplicy przybyła p. A. oraz dwu świadków. Ślubu udzielał ksiądz z kościoła św. Elżbiety. Po ślubie, państwo młodzi ucałowali się, za zezwoleniem naczelnika więzienia kilkanaście minut rozmawiali potem pana młodego doprowadzono do celi, a jego młoda żona poszła do domu gdzie czekać będzie cierpliwie, aż jej małżonek opuści ponury zakład św. Brygidy.

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.
(Z FRANCUSKIEGO).

19) TOM I.

— Czy ich nie było w kubku na kominku?

— Nie!

— Ani na stoliku przy łóżku?

— Także nie. Czyż ich nie zostawił w rękawach koszuli, którą zdjąłeś?

— Bardzo mnie to dziwi... Jestem prawie pewny, że wyjąłem wczoraj wieczorem po powrocie. Popatrz no tam, na mojem biurku.

Oktawja zbliżyła się do biurka, długo szukała w czaszy naśladowanej niby ze starego srebra, w której znajdowały się najróżnorodniejsze przedmioty, pieczątki, pióra żelazne, scyzoryk, maszynka do obcinania cygar, ustnik bursztynowy do papierosów, guziki od kamizelki itp.

— Ot... jest jeden! — zawołała młoda kobieta, przewróciwszy wszystko, ale tylko jeden... Maurycy okazał zdziwienie.

— To być nie może — rzekł.

— Sam zobacz... To te same spinki, którem ci dała na imieniny i co ci się wydawały takie ładne.

W istocie były ładne. Każda z tych spinek przedstawiała malutką podkową końską, której gwoździe naśladowało kilka drobnych turkusików.

Maurycy zmarszczywszy brwi, zapytał sam siebie z cicha:

— Co się z tą spinką stało? Miałbym jej zapomnieć w mankencie koszuli spalonej dzisiejszej nocy? Czyżbym ją zgubił w grobowcu na cmentarzu, albo w powozie?

Naturalnie, na zapytania te nie było odpowiedzi.

— A jednak zdawało mi się, że je wyjąłem...

— Żle ci się zdawało i przykro mi, żeś tak źle pilnował spinki, którą ci darowałam.

— E, moja kochana, mnie więcej przykro niż tobie! Chętnie zapłaciłbym trzy razy tyle co warta, byleby ją tylko znaleźć. Może się tylko zarzucała... Szukajmy jeszcze...

Oktawja i Maurycy wrócili do pokoju sypialnego i przeszukali dokładnie wszystko.

Nic nie znaleźli.

Maurycy wydawał się tak zmartwionym, że Oktawja powiedziała do niego:

— Przecież sądzę, że nie zmartwisz się z tego powodu. Jest to zresztą bardzo małe nieszczęście i łatwo może być wynagrodzone. Jubilerów w Paryżu nie brak. Za jedną zgubioną spinkę można mieć dziesięć innych. Najważniejszą jest rzeczą, czy masz inne dzisiaj.

— Mam.

— Jakież one są?

— Z perłowej masy.

Oktawja zrobiła pogardliwą minę.

— Z perłowej masy!... — powtórzyła. — Spinki z perłowej masy! I ty myślisz, że ja ci pozwolę wyjść z takim paskudztwem u rękawów? Nigdy w życiu! Mógłby ci wziąć kto za bankruta, który swoje świecidełka zastawił, aby pójść na śniadanie do mleczarni. — Jeszcze czego! Ja chcę, aby mój pan miał szyk milionera!... Za okno spinki z perłowej masy! Ja ci swoich pożyczę!

— No, a ty?

— Ja, powrócę do domu, wezmę inne! Pod futrem nie widać mankietów. Patrzajno, jakie ładne.

— Prześliczne!

— Czy ci się podobają?

— Bardzo... Uważam, że są wykwintne pod względem gustu bardzo bogate, a zarazem bardzo skromne.

— No, to zamiast pożyczyc, to ja ci je daruję.

— Ależ...

— Niema ale, ty wiesz, że samowolna i uparta... Weźmiesz, albo się pogniewamy.

— Ha, muszę, bo ci się niepodoba opierać...

Podczas gdy Maurycy kończył spieszenie się ubierać, młoda kobieta mówiła dalej:

— Zabieram tę spinkę bez pary i zachowam ją jako pamiątkę...

Maurycy zadrzał...

Był to chłopiec roztropny, przezorny, wyrachowany i myślący o wszystkim.

Nie chciał on pozostawić w ręku swojej kochanki przedmiotu, który go mógł ciężko skompromitować jeżeli on istotnie zgubił drugą spinkę poprzedniej nocy w grobowcu na cmentarzu Perelachaise, lub w dorórze z ulicy Ernestyny.

— Nie... nie, najdroższa — zawołał żywo — to ja powinien zatrzymać tę spinkę, ponieważ od ciebie pochodzi, jest szczególnie drogą dla mnie pamiątką. Już dosyć mi przykro, że zgubił drugą. Proszę cię, zostaw mi tę...

— Tak ci o nią chodzi?

— Ogromnie!

— Dlatego, że ja ci ją dałam?

— Nie możesz wątpić.

— To bardzo ładnie. A więc zostawiam ci ją, albo raczej zostawię, kazawszy przerobić stosownie do mego pomysłu.

— Przerobić stosownie do twego pomysłu? — powtórzył Maurycy — co chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że mój jubiler odrzuci donną część i zastąpi ją szeroką obrączką złotą, przez co zamieni się na ładny pierścionek do krawatu.

— Ależ — odrzekł Maurycy — teraz pierścieni do krawatów nie noszą.

— Bajki, mój najdroższy, przeciwnie znowu wchodzą w modę. Mój jubiler urządzi to z gustem. Pozwól mi tylko się tem zająć.

Maurycy byłby dał wiele, aby mógł nie pozbywać się choćby na czterdzieści godzin przedmiotu, który, powtarzany, mógł się stać strasznie kompromitującym; ale odmówić pozostawienia tego przedmiotu w rękach Oktawji wydawało mu się szczytem niezręczności, gdyż odmowa z pewnością natchnęłaby młodą kobietę podejrzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARJA-LUIZA

Tajemnicza agentka wywiadu niemieckiego

Porucznik Baillie Stewart, oficer szkocki, oskarżony o zdradę stanu, którego sprawa przed kilku miesiącami znalazła szerokie echo w prasie światowej, stanowczo nie ma szczęścia. W szpiegowskich wyczynach porucznika, który zresztą do dziś dnia zapewnia o swej niewinności, główną rolę odegrała tajemnicza Niemka Marja-Luiza. Baillie Stewart poznał ją podczas pobytu w Holandji. — Ona to zetknęła oficera ze szpiegami niemieckimi.

Na rozprawie przed sądem wojskowym, która zakończyła się wyrokiem skazującym oficera na 5 lat ciężkich robót, Baillie Stewart powtarzał uparcie, że nie wiedział nigdy o tem, iż Marja-Luiza była szpiegiem, działającym na korzyść obcego mocarstwa. Poznał ją jako studentkę uniwersytetu berlińskiego. Pożyczał od niej naprawdę pieniądze, ale była to tylko przyjacielska przysługa.

Młody i bardzo naiwny porucznik uważał Marję-Luizę za lady. Przez cały czas rozprawy nie chciał zdradzić nazwiska swej przyjaciółki.

Jedno słowo Marji-Luizy potwierdzające prawdziwość zeznań porucznika mogło uwolnić Stewarta od winy i kary. Ale Marja-Luiza milczała uparcie.

Jeszcze nawet po ogłoszeniu wyroku ludził się Stewart, że może kiedyś zjawi się Marja-Luiza i zabierze głos w jego obronie. Dziś marzenia te rozwiały się ostatecznie.

Marja-Luiza nie żyje. Umarła na zapalenie płuc, jak doniosły o tem dzienniki angielskie, dodając przytem kilka ciekawych szczegółów o działalności tajemniczej Niemki.

Okazuje się, że prawdziwe nazwisko, oraz najrozmaitsze sprawy Marji-Luizy oddawna były znane Intelligent Service, już wtedy nawet, gdy kontr-wywiad angielski zawiadomiony został o kontakcie Stewarta z agentami niemieckimi. Jednakowoż władze angielskie do dziś dnia nie zdołały się przekonać, czy Stewart wiedział o tem, że jego piękna przyjaciółka była szpiegiem.

Marja-Luiza mimo bardzo młodego wieku oddała poważne przysługi wywiadowi niemieckiemu. Przed rokiem operowała na terenie Francji. Kontrwywiad francuski roztaczał nad nią od dłuższego już czasu czujną opiekę, lecz Marja-Luiza wykręcała się zawsze zręcznie z zastawionych na nią sieci.

Z Francji udała się Marja-Luiza do Holandji. Tam spotkała Stewarta, który stał się bezwonnym narzędziem w ręku kobiety — szpiega.

Dziś Baillie Stewart zdegradowany porucznik pułku Seaforth Highlanders odsiada karę więzienia. — Ze śmiercią Marji-Luizy zniknęła jego ostatnia deska ratunku.

—o—

Król ludu i pokoju W 600 rocznicę koronacji Kazimierza Wielkiego

Sprawiedliwość cechowała czyny królów polskich. Dążenie do wewnętrznego ładu, porządku i spokoju widoczne jest w panowaniu każdego monarchy.

Bolesław Krzywousty podzielił nawet Polskę, chąc być sprawiedliwym względem swoich synów, choć ten podział na dobre Polsce nie wyszedł. Rozpoczęły się bowiem wzajemne walki, intrygi i trwały całe lata, nim dopiero Łokietek ojciec Kazimierza Wielkiego, zdołał zespolic ziemie polskie.

Przed Kazimierzem Wielkim wiele było bezprawia. W czasach t. zw. okresu dzielnicowego, wzrastające możnowładztwo gnębi chłopów miasta rządzi się prawem magdeburskim, Polska nie posiada wyższej uczelni, z którejby wychodzili juryści, statyści i mogli np. rozstrzygać tak doniosłe sprawy jak z Krzyżakami o ziemie i miasta zachłannością krzyżacką zabrane.

Widząc, ile jest niesprawiedliwości w Polsce i ciemnoty Kazimierz Wielki przeprowadza dwa monumentalne dzieła: Statut Wiślicki, ustanowiony w 1365 r. i Akademię Krakowską, założoną w 1364 r.

Rok po roku zatem, jak widzimy, Polska zyskuje dwa wiekopomne dzieła. Dzięki Statutowi Wiślickiemu prawa w Polsce stają się bardziej jednolite. Miasta zostają zwolnione od zależności Magdeburga przez ustanowienie sądu apelacyjnego w Krakowie w sprawach mieszczan i udzielenie królowi najwyższej władzy sądowej. A ponieważ Kazimierz Wielki zawsze brał w obronę biedaków i uciśnionych, przeszedł do historii z przydomkiem „Króla Chłopków”.

Od chwili wzmocnienia władzy, zyskuje powaga królewska wobec niesforności magnatów,

Widząc, ile jest niesprawiedliwości w Polsce i ciemnoty Kazimierz Wielki przeprowadza dwa monumentalne dzieła: Statut Wiślicki, ustanowiony w 1365 r. i Akademię Krakowską, założoną w 1364 r.

Rok po roku zatem, jak widzimy, Polska zyskuje dwa wiekopomne dzieła. Dzięki Statutowi Wiślickiemu prawa w Polsce stają się bardziej jednolite. Miasta zostają zwolnione od zależności Magdeburga przez ustanowienie sądu apelacyjnego w Krakowie w sprawach mieszczan i udzielenie królowi najwyższej władzy sądowej. A ponieważ Kazimierz Wielki zawsze brał w obronę biedaków i uciśnionych, przeszedł do historii z przydomkiem „Króla Chłopków”.

Od chwili wzmocnienia władzy, zyskuje powaga królewska wobec niesforności magnatów,

coraz to więcej podnoszących głowę wskutek umowy, pierwszych właściwie „pacta conventa”, wprowadzających po Kazimierzu bezdzietnym na tron Ludwika Węgierskiego.

Nie wojowniczością, nie walkami pozyskał wielkość swoją Kazimierz. Budował Polskę wewnątrz, zastał ją drewnianą — zostawił spadkobiercom murowaną — głosi historia.

Ten mądry i sprawiedliwy monarcha położył też duże zasługi roztropną polityką, jeżeli chodzi o wpływy polskie na ziemie wschodnie, litewsko-ruskie, kiedy to Ludwik Węgierski prawa swoje do Rusi Czerwonej i Włodzimierza sprzedał Kazimierzowi w r. 1352 za 100.000 grzywn, a po śmierci Bolesława Mazowieckiego, władcy Rusi, mimo oporu Gedyminowiczów i Tatarów, Kazimierz zajął w 1340 r. Halicz, Trębowle, Sanok, Lubaczów i Przemyśl.

Mniej już szczęśliwą była Ugoda Wyszehradzka, mocą której wprawdzie w 1355 r. król Jan Czeski zrzeka się pretensji do Polski za 20 tys. kup groszy, ale zato Polska odstępuje prawa swoje do Śląska. Za wdaniem się króla czeskiego i węgierskiego w sprawę z Krzyżakami, zyskujemy ziemię Dobrzyńską i Kujawy, ale niemal że tracimy Pomorze. Taka jednak umowa nie została potwierdzona przez papieża, ani ze strony stanów, które od siebie wyprawiły poselstwo do Ojca Świętego, dla uzyskania pomyślnego wyroku w sprawie krzyżackiej. I rzeczywiście Benedykt XIII zbadał całą sprawę i nakazał Zakonowi zwrot Polsce Kujaw, Dobrzyń, Pomorza, Ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, a oprócz tego 194.000 grzywn pod rygorem klątwy.

Z posunięć politycznych Kazimierza Wielkiego widzimy, że i tutaj duże zasługi, aczkolwiek sprawa krzyżacka nie została definitywnie załatwiona i doczekała się dopiero tego znacznie później.

Posunięcia polityczne Kazimierza Wielkiego — doniosłe i znaczne nie zaimitowały jednak tych jego olbrzymich zasług, które położył dla kraju na polu nauki, prawa, administracji, bogactwa Polski pod względem gospodarczym i handlowym.

Wielkim dlatego go nazwała historia, że był nim istotnie, jako prawodawca i polityk i świetny gospodarz kraju. Takim też widzimy go dziś z perspektywy 600 lat od chwili, w której wstąpił na tron polski.

Rozmaitości

— W Niemczech opatentowano wynalazek pod nazwą „Hulzer - Hilfe”, który będzie poważną ochroną przeciw włamywaczom. — Jest on niedrogi i spełnia dwie funkcje: obywatelnia zbrodniarza, a nadto alarmuje mieszkańców. Aparat posiada urządzenia elektryczne: za dotknięciem aparatu pada głośny alarmujący strzał. Po strzale zbrodniarz zostaje unieszkodliwiony gazem, wystrzelonych naboju gazowych. Aparat działa także z chwilą otwierania drzwi, lub okien. Także obudzony lokator może nacisnąć kontakt, a wówczas aparat strzela gazem.

Ponieważ aparat ma własne baterje elektryczne, może być umieszczony i tam, gdzie niema prądu elektrycznego.

— Mieszkaniec Polski spożywa przeciętnie 10,8 kg. soli rocznie.

— Najbogatsze pokłady soli znajdują się w pow. inowrocławskim i szacowane są na 1 miliard ton.

— W 1931 r. było w wojsku polskim 451 żołnierskich szkół początkowych, odpowiadających pod względem programu nauki trzem początkowym oddziałom szkoły powszechnej. W ciągu jednego roku ukończyło te szkoły 70.133 szeregowych. Każdy z nich wyszedł z domu jako niepiśmienny, a pod koniec roku napisał własnoręcznie list do domu.

— W Pelplinie pod opieką Kurji Biskupiej znajduje się Biblia wydrukowana przez Gutenberga w r. 1452, za którą zagranica ofiarowuje 1.800.000 zł.

— Pierwszym Turkiem, który zdobył u nas tytuł doktora filozofji jest Abdullah Zihni który doktoryzował się w r. b. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wisła do Bałtyku

Możemy śmiało powiedzieć, że tegoroczne Święto Morza i hasło „frontem do morza” objęło wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego. Widzimy to na każdym kroku: i w życiu społecznym i gospodarczym i w tem zapatrzeniu się wspólnem idącym nad Bałtyk, i w sporcie i wśród młodych i starych.

Sport wodny w najbliższym czasie organizuje wielką wycieczkę wodną, wielki sływ ze wszystkich stron kraju do morza Bałtyckiego. Cały kraj będzie śledzić z mapą w ręku te wędrówkę do morza. Tysiące sportowców i miłośników łódkarstwa weźmie w niej udział.

Do Torunia sływ jest traktowany jako „raid gwiazdzisty” — stamtąd — ława!

Wszystkie załogi mają się stawić w Złotorji do południa dnia 14-go sierpnia.

Dnia 6 sierpnia w niedzielę, o godz. 10 rano nastąpi odjazd z Torunia, gdzie uczestnicy splywu będą gośćmi na regatach wioślarskich o mistrzo-

WIELKA WYCIECZKA WODNA.

stwo Polski, po zakończeniu regat spłyną do Fordonu na nocleg. Dnia 11 sierpnia wszystkie łodzie muszą najpóźniej na godz. 17 znaleźć się w Gdańsku, skąd przejazd załóg statkiem do Gdyni!

Organizację splywu przeprowadza Liga Morska i Kolonjalna przy pomocy Komisji Międzynarodowej Porozumiewawczej Sportów Wodnych, złożonej z przedstawicieli związków wioślarskiego, żeglarskiego, kajakowego, pływackiego, strzeleckiego, harserskiego, polskiego Tow. Krajoznawczego i t. p., a pod egidą Polskiego Związku Związków Sportowych.

Zalogi, pragnące wziąć udział w splywie, muszą wypełnić specjalną kartę zgłoszeń, którą na żądanie wydaje, lub wysyła gratis Komisja Techniczna Splywu (Warszawa, ul. Myśliwiecka 5, PUWF i PW, pokój 18). Wypełnioną kartę zgłoszeń należy przelać do Komisji Technicznej Splywu (adres jak wyżej) najpóźniej do dnia 15 lipca 1935 r.

50-LECIE NAUKOWEJ PROF. BR. DEMBINSKIEGO.



Onegdaj odbył się w Uniwersytecie Poznańskim uroczysty obchód 50-lecia pracy naukowej, nestora historyków polskich prof. Bronisława Dembińskiego. Na zdjęciu naszym widzimy jubilat (siedzi) w towarzystwie rektora Pawłowskiego w otoczeniu członków Senatu i korporacji studentów.

Powrót cylindra

Podczas wielkiego zgromadzenia dyplomatów w Londynie na światowej konferencji ekonomicznej, zauważono z pewnym zdziwieniem, że cylinder staje się znowu istotną częścią ubioru dygnitarzy, należących do sfer dyplomatycznych. W ostatnich bowiem czasach nawet w Anglii zwyczaj używania cylindra został zaniedbany.

Powrót tego klasycznego nakrycia głowy został zmanifestowany również w innych krajach, jak naprzykład w Hiszpanji podczas oficjalnej wizyty wiceprezydenta republiki argentyńskiej dra Roca. Zwyczaj noszenia cylindra przez osoby ze świata eleganckiego w Paryżu coraz bardziej się rozpowszechnia.

—o—

LOS VON ROM

Stare hasło bismarckowskie w nowym wydaniu

Hitler zmiotł z widowni ostatnie stronnictwo, które się jeszcze w Niemczech ostało. Po rozgromieniu partii komunistycznej i socjalistycznej, po przymusowym „samorozwiązaniu się” wszystkich stronnictw demokratycznych i konserwatywnych, po zmuszeniu Hugenberg'a do unicestwienia wielkiego organizmu partii zachowawczo-junkierskiej — przyszła kolej na centrum katolickie.

Kapitulacja partii dr. Brueninga i pralata Kaasa przeprowadzona była również w formie upokarzającej. Ex-kanclerz Bruening napróżno starał się o audjencję u Hitlera, by omówić warunki kapitulacji; pralatu Kaasowi, bawiącemu w Rzymie, doradzili przyjaciele, by wcale nie przyjeżdżał do Niemiec, bo znajdzie się za drutami obozu koncentracyjnego... Liczni księża katolicy w południowych Niemczech zostali uwięzieni, przedstawiciele centrum pozbawieni stanowisk w rządzie i samorządzie. Wreszcie postawiono przed zarządzeniem partii alternatywę: albo „dobrowolnie” się rozwiąże, albo zrobią to szturmówki hitlerowskie. Centrum oczywiście, wybrało pierwszy sposób: popelnilo harakiri.

Znika tem samym nie tylko ostatnia, poza narodowo-socjalistyczną, partja w Niemczech, ale i najstarsza organizacja polityczna, która przetrwała przeszło 60 lat. Dla nas zniknięcie tego stronnictwa budzi bardzo wiele reminiscencyj historycznych z 50-lecia przed wojną światową, gdyż polityka centrum zaciążyła bardzo poważnie na naszych dziejach, a zwłaszcza b. zaboru pruskiego.

Partję tę w drugiej połowie XIX wieku stworzyli bardzo wybitni działacze katolicy południowych Niemiec, jak biskup moguncki Kettelar, Windhorst, Reichensperger i inni, była to silna przeciwwaga przeciwko prusacyzmowi północno-niemieckiemu, opartemu o protestantyzm. Centrum było partją wyznaniową, a unikało pozorów klasowości, czy stanowości. Łączyło właśnie pod jednym dachem wszystkie klasy i stany: był tam i arystokrata i przemysłowiec i malomieszczanin i robotnik i chłop.

W pierwszym okresie swej działalności centrum ujmowało się za prześladowanym żywiołem polskim pod zaborem niemieckim, nie głosowało na przykład nigdy w Reichstagu za ustawami wyjątkowymi przeciw Polakom. Potem jednak — w miarę, jak tendencje nacjonalistyczne pogłębiały się w Niemczech — centrum przeszło również na pole polityki germanizacyjnej, ten niebezpieczniejszej, że uprawianej pod flagą katolicyzmu.

Wiodło też w pierwszym swym okresie centrum walkę przeciwko przepiętnemu wrogowi. Był nim „żelazny kanclerz” — Otto Bismarck i jego hasła „Los von Rom”. Rozgorzał wtedy w Niemczech t. zw. „Kulturkampf”, z którego centrum wyszło zwycięsko. I odtąd stało się ono niemal decydującym czynnikiem w wewnętrznej polityce Niemiec. Było przysłowiowym „językiem uwagi” między obozem prawicowym (junkrami, wielkim przemysłem i t. d.), a obozem lewicowym, w którym socjaliści Augusta Bebla dochodzili do coraz silniejszych wpływów.

Tak było za Wilhelma II i tak po jego upadku za republikańskich Niemiec. Centrum właśnie przy przetworzeniu cesarstwa w republikę odegrało wybitną rolę. Już w r. 1917 ówczesny szef centrum, Erzberger, rozpoczął walkę z Ludendorffem, a gdy w jesieni 1918 r. runęła monarchja wilhelmowska — centrum wystąpiło z wielką aktywnością o nowy układ wewnętrzny z państwem. Erzberger nie wahał się wziąć odpowiedzialności za podpisanie rozejmu ze zwycięską koalicją, a przez przystąpienie do „frontu weimarskiego” stworzył nowe podwaliny republikańskiego porządku rzeczy.

Przez lat dwanaście tedy centrum po wojnie wywierało dominujący wpływ w Niemczech. Czterech kanclerzy — Fehrenbach, Wirth, Marx i Bruening — sprawowało stery rządów, bez centrum nie właściwie nie działało się w państwie.

Ale wreszcie Bruening stał się grabarzem zarówno „koalicji weimarskiej”, jak i własnego stronnictwa. W r. 1930 rozpisal wybory do Reichstagu, ludząc się, że stworzy nową koalicję z... prawicą. Wpuścił tylko wilka do

owczarni. Dopuścił do głosu — Hitlera. Odtąd widoczne są następstwa tego załamania się frontu dawnej koalicji weimarskiej”. Kruzszeje on coraz bardziej, agresywność elementów nacjonalistycznych wzmagają się — aż wre-

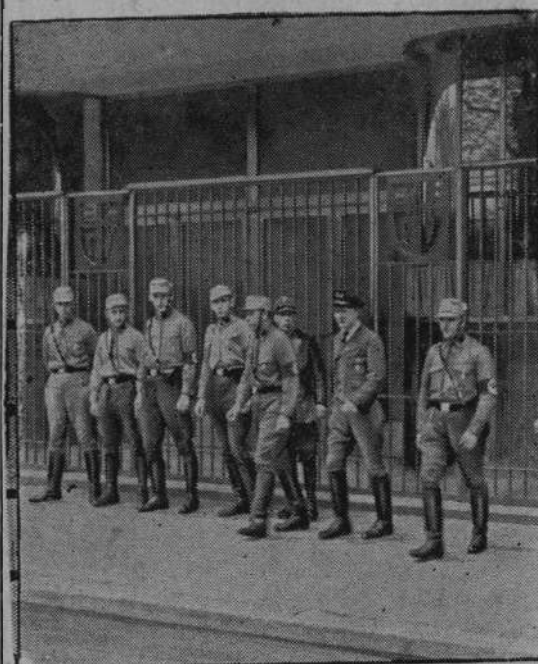
szcie w styczniu br. większość zdobywa — Hitler.

I to samo centrum, które za czasów „Kulturkampfu” umiało walczyć z taką potęgą, jaką był Bismarck — nie umie zdobyć się na

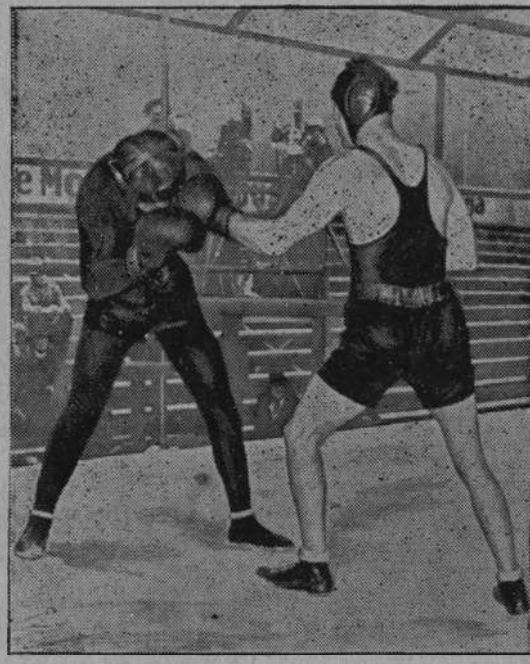
walkę z Hitlerem. Lęka się własnego cienia, lęka się ponoszenia ofiar, więzień, prześladowań. Daje się wywłaszczyć ze swych potężnych ośrodków organizacyjnych, popelnia wreszcie samobójstwo polityczne.

Los, jaki spotkał centrum, nie budzi litości i współczucia. Jest to bowiem niesławny koniec organizacji, która ugrzęzła w defetyzmie i oportunizmie.

A te dwie cechy w polityce zawsze i wszędzie prowadzą do — samobójstwa. M.

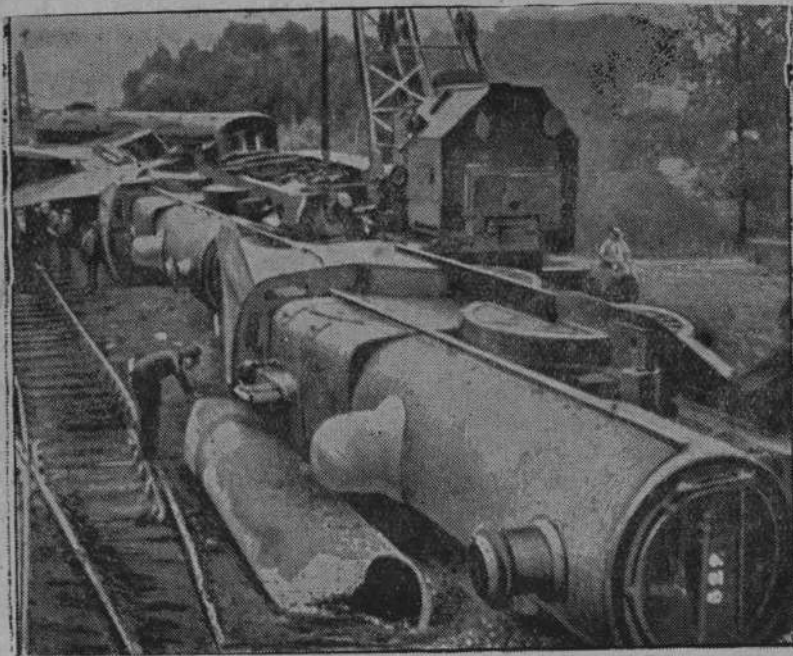


Jeden z domów związkowych w Niemczech zajęty przez oddział hitlerowski



Na zdjęciu widzimy b. mistrza świata w boksie Maxa Szmelinga podczas treningu

KATASTROFA KOLEJOWE.



Pod Londynem najechał onegdaj pociąg pospieszny na pociąg towarowy. Jeden pasażer został zabity, 5 ciężko ranionych. Na ilustracji miejsce katastrofy.

HUMOR

PORÓWNANIE.

— Ty wiesz, Moniek — chwali się przed kolegą Jojną Roźdzawil, znany lowelas, pogromca serc niewieścich i wogóle — młodzian wytworny — Ja poznałem dziewczynkę, to ona ma włosy takie czarne jak kruk. — Co ja mówię — jak kruk! Jak paznogie!!!

—:0:—

AMBITNY.

— Jeśli mój szef nie cofnie słów, które mi powiedział, natychmiast przestanę pracować.
— A cóż on ci powiedział?
— Że mnie wyrzuci z posady na zбитy pysk.

—0—

TROCHE BLAGI.

Mistrz Brzytewka, właściciel zakładu fryzjerskiego, przygotowuje znakomity płyn na porost włosów, który następnie sprzedaje swoim klientom.

Właśnie namawia pana Alojzego, by cudownym płynem zrosił łysą jak dynia czaszkę.
— Czy aby skuteczny środek? — powątpiewa pan Alojzy.

— Czy skuteczny? — woła mistrz Brzytewka — zaraz pana przekonam! Wczoraj żona moja kupiła na targu węgorka. Bestja miał metr długości. Przez nieuwagę wpadł do basenu z tym cudownym płynem i wie pan co? Dziś moja żona nosi tego węgorka na szyi zamiast lisa.

—0—

ROZMÓWKI SALONOWE.

Kawalerski powraca z dalekiej podróży. Opowiada wrażenia:

— Widzi się na świecie nadzwyczajne. Na przykład w Nowym Jorku słyszałem pianistę, który miał tylko jedną rękę.

— Phi! — odpowiada ktoś ze słuchających. To wcale nie jest znowu takie nadzwyczajne! Kiedy byłem w Radomiu, słyszałem śpiewaka, który wcale nie miał głosu — a śpiewał.

—0—

DOBRE SERCE.

— Dlaczego ta śpiewaczka zamyka oczy, kiedy śpiewa?

— Bo ma dobre serce.

— ???!

— Ona nie może patrzeć na cierpienia słuchaczy.

UPRZEJMOŚĆ CZY PRZEZORNOŚĆ?

Rząd Sowietów posuwa bardzo daleko idącą uprzejmość względem obcych podróżnych.

Wracającemu z Rosji turyście proponują, że władze zajmą się wywoływaniem klisz fotografij, zrobionych przez niego w Rosji i wysła mu już gotowe odbitki.

Nie można być bardziej uprzejmym... czy też bardziej przezornym!

Lot z Nowego Yorku do Warszawy projektują dwaj polscy piloci

WARSZAWA. Z Nowego Yorku nadeszła wiadomość, że zamieszkali tam od 20 lat bracia Józef i Bronisław Adamowiczowie projektują dokonać lotu z Nowego Yorku do Warszawy. Bracia Adamowiczowie są właścicielami fabryki wody sodowej w Nowym Yorku. Zakupili oni z własnych funduszy samolot, na którym już odbywają próbne loty.

Bracia Adamowiczowie zamierzają wystartować do lotu transatlantycznego jeszcze w bieżącym miesiącu, ponieważ w lipcu panują nad Oceanem najlepsze warunki atmosferyczne.

Bracia Adamowiczowie pochodzą z Wileńszczyzny.

Powódź w Transylwanji

BUKARESZT. W północnej części Transylwanji ulewne deszcze spowodowały wylewy o rozmiarach katastrofalnych. Setki miejscowości stoi pod wodą. Pięć osób poniosło śmierć. Trzy letniska zostały zupełnie odcięte. Około 500 letników pozbawionych jest środków żywności. Prowadzona jest przy pomocy wojska energiczna akcja ratunkowa.

PRAGA. Wylewy na Rusi Podkarpackiej przybierają katastrofalne rozmiary.

Poziom Cisy podniósł się o 7 metrów w niektórych punktach szerokość rzeki dochodzi do 10 klm.

W miejscowości Wylok, liczącej 2 tys. mieszkańców na 547 domów uległo zniszczeniu z górą 400. Dwie osoby pomiości. Czerwony Krzyż oraz władze adniosły śmierć, o 50-ciu brak jest wiadomości. Prowadzona jest przy pomocy wojska energiczna akcja ratunkowa.

Zmiany w przepisach dotyczących składek w ubezpieczeniu pracowników umysłowych

W przepisach, dotyczących ubezpieczenia pracowników umysłowych zaszyły w ciągu ostatnich miesięcy następujące zmiany:

1. W myśl ustawy z dnia 22 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 229), począwszy od maja br., składka ubezpieczeniowa w obu działach ubezpieczenia pracowników umysłowych (w dziale emerytalnym i na wypadek braku pracy) wynosi 10 proc. od płac podstawowych od 60,— zł. do 720,— zł. podczas, gdy do dnia 1 maja br. 8 proc. składkę ubezpieczeniową wpłacało się od płac podstawowych od 60,— zł. do 720,— zł. — składkę, zaś w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy, wynoszącą 2 proc. wpłacało się według płac podstawowych od 60,— zł. do 560,— zł.

2. Wspomniana wyżej ustawa nakłada nadto na pracodawców obowiązek opłacania do Zakładu tytułem dodatkowej składki w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy za miesiąc maj br. 1,2 proc. od rzeczywistych wynagrodzeń, przekraczających w stosunku miesięcznym 720,— zł. przyczem ta składka w całości może być potrącona z wynagrodzeń pracowników, których dotyczy przy zastosowaniu postanowień art. 105 ust. 1 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, które pozostały nadal w mocy.

3. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 33 roku (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 349) wysokość składki w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy począwszy od wynagrodzeń za czerwiec br. do maja 1935 r. włącznie wynosi 2,8 proc. od płac podstawowych 60,— zł. do 720,— zł. t. zn. łączna składka w ubezpieczeniu pracowników umysłowych za czas wyżej wskazany wynosi 10,8 proc. przyczem pracodawcom przysługuje prawo potrącania z wynagrodzeń pracowników część składki emerytalnej (8 proc.) jak dotychczas w myśl postanowień art. 104 powołanego wyżej dekretu, natomiast część składki w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy (2,8 proc.) może być przez

pracodawców potrącana z wynagrodzeń pracowników w następującym stosunku:

a) przy wynagrodzeniach miesięcznych ponad 60,— zł. do 400,— zł. 1,4 proc. płacy podstawowej,

b) przy wynagrodzeniach ponad 400,— zł. do 800,— zł. — 1,6 proc. płacy podstawowej,

c) przy wynagrodzeniach wyżej 800,— zł. — 1,8 proc. płacy podstawowej; natomiast przy wynagrodzeniach do 60,— zł. włącznie lub w wypadkach nieotrzymywania wynagrodzenia w dalszym ciągu pełną składkę ubezpieczeniową, wpłacają pracodawcy z własnych funduszy. W myśl postanowień powołanych wyżej przepisów pracodawcy mogą potrącać z wynagrodzeń pracowników na rzecz składek ubezpieczeniowych w obu działach:

a) przy wynagrodzeniach ponad 60,— zł. do 400,— zł. — 4,6 proc.

b) przy wynagrodzeniach ponad 400,— zł. do 800,— zł. — 5,6 proc.

c) przy wynagrodzeniach ponad 800 zł. — 6,6 proc. od płac podstawowych.

4. Nadto na podstawie powołanej wyżej ustawy z dnia 22 marca 1933 r. oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1933 r. wysokość dodatkowej składki (p. 2) od pracowników, otrzymujących wynagrodzenie, przekraczające w stosunku miesięcznym 720,— zł. za czas od czerwca br. do maja 1935 r. wynosi 1,68 proc. która to składka winna być wpłacona przez pracodawców do Zakładu z prawem do jej potrącania w całości z wynagrodzeń pracowników.

5. Przy opłacie składek — w dalszym ciągu — oraz dodatkowych składek, o których mowa w p. 2 i 4 nie uwzględnia się kwot do pięciu groszy włącznie, zaś kwoty ponad pięć groszy zaokrągla się w górę do najbliższej dziesiątki.

6. Tabela składek obowiązująca od dnia 1 czerwca 1933 r., zostanie w ciągu najbliższych dni przesłana przez Z. U. P. U. w Poznaniu Zakładom pracy, zatrudniającym ubezpieczonych.

Polska flota powiększy się o 5 nowych okrętów

WARSZAWA. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystąpiło do rozpatrywania ofert na budowę 2 wielkich okrętów transatlantycznych oraz 3 okrętów mniejszych, przeznaczonych do kursowania po wodach europejskich. Oferty nadesłane zostały przez stocznie włoskie, holenderskie, angielskie i duńskie.

W międzyczasie na linii Gdynia — Nowy Jork kursować będą dalej okręty „Kościuszko” i „Pułaski”, które po wybudowaniu nowych okrętów będą z tej linii wycofane i obrócone na uruchomienie nowej linii komunikacyjnej.

—o—

Niesłychana prowokacja hitlerowców w Świeciu

Hitlerowiec bluźniercą

Niemale oburzenie wywołało tutaj prowokacyjne zachowanie się Michała i Tadeusza Ciestelskich — Polaków — którzy wznosili okrzyki „Heil Hitler”, „Hoch lebe Hitler”.

Działo się to podczas dnia, nie też dziwnego, że śmiałkami zajęły się władze policyjne.

Należy dodać, że Michał C. dopuścił się przed kilku dniami na Rynku obrazy uczuć religijnych, bluźniąc publicznie słowami, jakich tu powtórzyć nie można — Matce Boskiej Częstochowskiej i Ostrombramskiej.

—o—

Wstydzą się Ojczyzny

Niektórzy Polacy w Niemczech zmieniają nazwiska

Z Niemiec nadchodzą wiadomości o coraz częstszym wynaradawianiu się Polaków tam zamieszkałych. Polacy zmieniają nazwiska polskie na niemieckie i zrywają wszelką łączność z Polską. Tak z powiatu Wąbrzeskiego pochodzący: Falkowski w Dortmundzie nazywa się teraz Falken, Kalinowski w Soilingen-Hochscheid nazywa się Schefer.

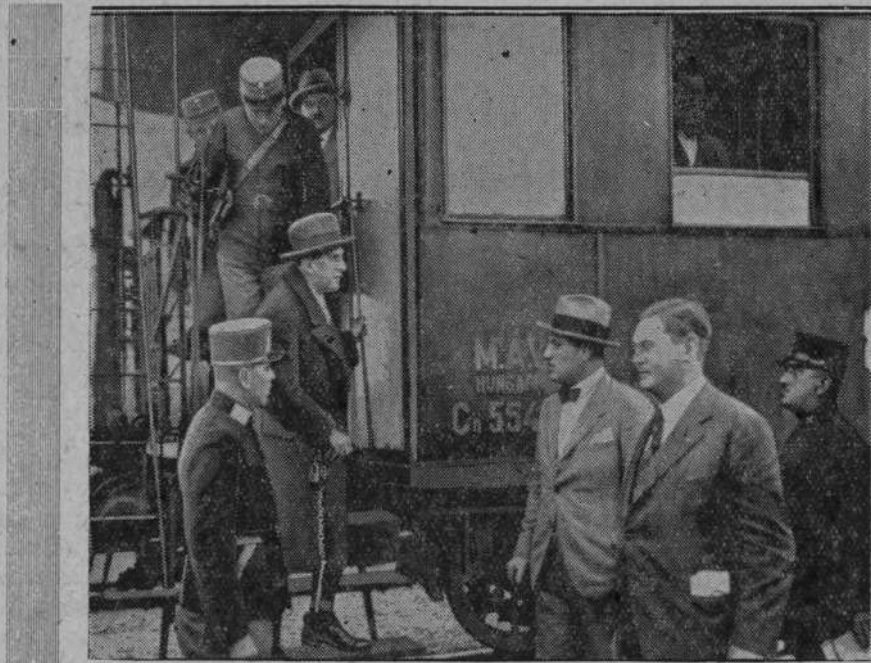
Co jest powodem tego wypierania się polskości? Jedni czynią to dla chleba. Twierdzą, iż polskie nazwisko stoi im na przeszkodzie do otrzymania pracy lub zasiłków. Inni czynią to celem oszczędzenia sobie wyzisk jak: „dummer Pollack”.

Ale krewni w Polsce też przyczyniają się do wynaradowienia. W listach bowiem narzekają, że w Polsce panuje bieda, że „rządy sanacyjne” nie są nic warte. I dziwić się, że krewniak w Niemczech traci przywiązanie do Polski, że wstydy się i wypiera swej Ojczyzny.

Dlatego w listach naszych, pisanych do osób zamieszkałych zagranicą bądźmy ostróżni, bo bezwiednie możemy dużo szkody narobić. Przeciwnie starajmy się u krewnych i znajomych zagranicą zachowywać przywiązanie do „starego kraju” i podtrzymać miłość Ojczyzny.

Obywatel.

WYDANIE ZBRODNIARZA.



Jak już donosiliśmy zamachowiec na tory kolejowe pod Bia-Torbagy i Juterborg Matuszka wydany został Węgom którzy wytoczą mu dalszy proces.

Na ilustracji widzimy Matuszkę zakutego w kajdany po przyjeździe na stacji węgierskiej.

Przyznanie się do polskości jest zdradą stanu!... Z gehenny naszych braci za kordonem

WROCLAW. W związku z aresztowaniem studenta medycyny Polaka Jana Kurpiera za niepodniesienie ręki podczas śpiewania narodowo - socjalistycznych pieśni w jednym z lokali wrocławskich, zaznaczyć należy, że koledzy, pragnący aresztowanego odwiedzić, nie zostali do niego dopuszczeni. Komisarz

policii oświadczył studentom, że przyznanie się do przynależności do mniejszości polskiej jest równoznaczne ze zdradą stanu. Kurpierz znajduje się w ścisłym odosobnieniu jako więzień polityczny.

Dlaczego gazeta jest artykułem pierwszej potrzeby?

Nie jeden zapyta, dlaczego na gazetę mówią, że jest artykułem pierwszej potrzeby?

Gazeta, przynosząc czytelnikowi wiadomości z różnych stron, nietylko wiadomości o wypadkach, ale także daje cały szereg pouczeń, ostrzeżeń i jak w danych wypadkach postąpić.

Nieczytanie gazety przynosi nieraz bardzo duże straty, zwłaszcza ludziom na wsi.

Na dowód tego przytaczamy jeden tylko fakt:

Niedawno temu do pewnego mieszkańca Jarantowic przybyło dwóch elegancko ubranych „panów” z teczkami pod pachą i oświadczyli, że przybyli sprawdzić dolarówki. Nic nie przeczuwający posiadacz dolarówki pokazał je przybyłym, którzy, mając jakieś papiery, zapisali w nich coś i... odeszli, zostawiając kopertę, w której znajdować się miały dolarówki. Po chwili, kiedy dwaj osobnicy odeszli, posiadacz dolarówki zajrzał do koperty i zamiast dolarówki znalazł... papier...

Takich i podobnych wypadków na terenie naszego powiatu było więcej i jeszcze dziś się zdarzają. Dlaczego ci ludzie zostali oszukani, dlaczego ponieśli nieraz dotkliwie straty?

Dlatego, że nie czytali gazety!

Bo gdyby czytali gazetę, dowiedzieliby się, że po wsiach chodzą różni oszuści i nabierają mniej orjentujących się, także dowiedzieliby się, że instytucje bankowe ogłaszały, iż żadnych kontrolerów nie wysyłały. Z tego powodu gazeta jest artykułem pierwszej potrzeby!

Czytelniku!

Jeśli nie chcesz narażać na straty swoich najbliższych, skłoń ich do zaabonowania naszego pisma a będą mieli wiele korzyści i za to będą ci wdzięczni.

MAX SCHMELING Z ŻONĄ.



Były mistrz boksu Max Schmeling poślubił w ub. tygodniu znaną aktorkę filmową Anny Ondra. Na obrazku naszym widzimy młodą parę przed urzędem stanu cywilnego.

W OBAWIE PRZED WOJSKO- WOŚCIĄ POWIESIŁ SIĘ.

Mieszkaniec wsi Turnowiecki k. Kalisza Józef Majda otrzymawszy wezwanie do stawienia się do służby wojskowej tak się tego przeraził, kupiwszy sobie sznur powiesił się.

ŚMIERĆ Z MIŁOŚCI.

W Częstochowie otruła się esencją octową 18 letnia Alfreda Kopińska. Powodem tego rozpacznego kroku była nieszczęśliwa miłość.

NOWY DOKTORAT HONOROWY PADEREWSKIEGO.

LOZANNA. Uniwersytet lozański ofiarował Ignacemu Paderewskiemu doktorat honoris causa. Jest to dwunasty z rzędu doktorat honorowy Paderewskiego.

TRZĘSIENIE ZIEMI

W NIEMCZECH.

ESSEN. W Gelsenkirchen zanotowano trzęsienie ziemi, o wiele silniejsze od tego, które nawiedziło Westfalję w r. ub. Poważniejszych wypadków nie zanotowano.

ŚMIERĆ W WYPADKU

AUTOBUSOWYM.

POZNAN. O godz. 23 wydarzył się na szosie na odcinku Kostrzyń—Środa nieszczęśliwy wypadek autobusowy, który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby. Szosą w kierunku Zielonki jechał jednokonnym wozem handlarz Waligórski. W pewnej odległości za nim posuwał się samochód ciężarowy. Tuż przed Paczkowem samochód, chcąc wyminąć wóz wpadł nagle całym impetem na niego i roztrzaskał go. Koń został zabity na miejscu. Waligórski odniósł śmiertelne okaleczenia.

ESKADRA WŁOSKA

PRZELECIAŁA ATLANTYK.

CARTWRIGHT. Eskadra włoska, która wystartowała w Rejkjawi, przyleciała do Cartwright na Labradorze, przebywając pomyślnie najtrudniejszy odcinek drogi nad Atlantykiem, wynoszący 1500 kilometrów. Opuszczenie na wodę odbyło się bez przeszkód.

RADEK W TORUNIU.

TORUN. W Toruniu bawił znany publicysta i polityk sowiecki Karol Radek.

Matka Boska objawiła się kobiecie

Cud ten wywołał w Belgji wielkie wrażenie

Z Brukseli donoszą, że w miejscowości Beauraing wydarzył się wypadek cudownego uzdrowienia. Pewna 34 letnia kobieta nazwiskiem Tuhnout, która od 16 lat była sparaliżowana, odzyskała po modlitwie w Beauraing w sposób cudowny zdrowie.

Udał się do Beauraing biskup Namur aby wyznaczyć miejsce budowy przys-

tego kościoła i udzielić zebrany tłumom wiernych specjalnego błogosławieńskiego papieskiego. Kościół stanie na miejscu, w którym pięcioro dzieci po raz pierwszy ujrzalo cudowne widzenie Matki Boskiej.

W Beauraing gromadzą się niezliczone tłumy pobożnych. Robotnik nazwiskiem Tilmant, który trzykrotnie doznał cudownego widzenia i został uleczony z kalectwa oświadczył, że Matka Boska ukazała mu się ponownie i obiecała swą opiekę. Wiadomość o cudach w Beauraing jest żywo komentowana w całej Belgji.

Straszliwy wampir pod Łowiczem

morduje młode kobiety

Mieszkańcy żyją w obawie

Od pewnego czasu Łowicz żyje pod wrażeniem zbrodni nieznanego zbrojnika, który napada i morduje w okropny sposób idące samotnie kobiety.

Dotychczas zanotowano następujące zbrodnie: przy szosie kaliskiej zamordowana została 24 letnia Władysława Brzozowska, w 2 dni później 25 letnia łowiczanka Bronisława Kucharkówna, w kilka dni później została napadnięta i okropnie pokaleczona 10 letnia uczennica gimnazjum w Łowiczu Aleksandra Peżyńska.

Wreszcie pod wsią Niedźwiadek w

poniedziałek napadł na przechodzącą 2 dziewczyny wiejskie jakiś zbrodniarz, który usiłował wciągnąć je w zarośla. Na alarm dziewcząt nadbiegli gospodarze lecz nieznamy zbiegł.

Policja łowicka jest na nogach i przeszukuje wszystkie okoliczne lasy, jak dotychczas, bez skutku. — Wśród mieszkańców panuje takie przerażenie, że kobiety nie wychodzą na ulicę same.

Morderca skazany na śmierć

Od dwóch tygodni przeszło trwający proces w portowym mieście Spezia przeciwko włoskiemu Landru, Serviattiemu zakończył się wydaniem wyroku śmierci przez rozstrzelanie w plecy.

Ostatniego, piątego z rzędu morderstwa dokonał Serviatti na starszej kobiecie zwabionej ogłoszeniem matrymonjalnym. Zbrodnia ta wywołała przed kilku miesiącami ogromną sensację we Włoszech i postawiła na nogi całą policję włoską. Morderca ukrył pokrajane włoski w kufrze, który zostawił w pociągu Spezia—Neapol. Policji udało się mordercę schwytać.

Zona Serviattiego, oskarżona o współ-

udział w zbrodni, została wyrokiem sądu uwolniona.

Zabójca przyjął wyrok spokojnie.

Marzenia niemieckie

ESSEN. Do Essen przybyła większa wycieczka z Prus Wschodnich, którą demonstracyjnie przyjmowano. Wygłoszono szereg przemówień, podkreślających łączność Prus Wschodnich z Niemcami. Dortmundzki „General Anzeiger“ zaznacza przy tej okazji, że „przyjdzie kiedyś dzień, kiedy wycieczki z Prus Wschodnich nie będą musiały przejeżdżać przez „korytarz“...

GEN. BADEN-POWELL PRZYBYWA DO POLSKI.



W dniu 16 sierpnia br. przybywa do Gdyni kierownik międzynarodowego ruchu harcerskiego gen. Baden-Powell. Wraz z Baden-Powellem przybywa 600 instruktoerek i instruktorów harcerskich z Anglii.

ZWOLNIENIE GOSPODARSTW OSADNIKÓW OD NADZWYCZAJNEJ DANINY MAJĄTKOWEJ.

Nr. 46 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Min. Skarbu zwalniające gospodarstwa osadników, o powierzchni do 35 ha, od nadzwyczajnej daniny majątkowej.

Gospodarstwa te są zwolnione od wspomnianej daniny nie na obszarze całego kraju, a tylko w województwach: pomorskim, białostockim, nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim i wileńskim.

W innych województwach tylko na terenie powiatów: bielskiego, gorlickiego, jasielskiego, li manowskiego myślenickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, wadowickiego i żywieckiego — w województwie krakowskim: Brodowskiego, dobromińskiego, drohobyckiego, krośnieńskiego, leskiego przemyskiego, samborskiego, sanockiego i turczańskiego — w województwie lwowskim: dolinańskiego, kałuskiego, Łosowskiego, nadwórniańskiego oraz części powiatu stryjskiego, stanowiącej dawny powiat skolski — w województwie śląskim — powiaty: bielski i cieszyński.

Na pozostałych obszarach Państwa ze zwolnienia korzystają gospodarstwa osadników o powierzchni do 20 ha nabytej ziemi.

Rozpowszechniajcie

„Głos Wąbrzeski“

Ks. Dr. Łęgowski.

LOURDES

XX.

O 1-szej godzinie w nocy stanęliśmy w Poznaniu. Pielgrzymka wspólna tu się rozpoczęła i tu się teraz kończy. Następuje ogólne żegnanie się, przyczem nie obyło się oczywiście bez łez. Taka to już polska natura! Częściej padają słowa: do widzenia! Te słowa nie są bezmyślnie wypowiedziane jak zwykle w życiu. Wśród nas są bywalcy, którzy nie opuszczają żadnego kongresu, żadnej pielgrzymki. Jeden z nich znany prałat warszawski, pojechał na Kongres Eucharystyczny nawet do Sidney w Australji! Dlatego prawdopodobnie wielu z nich spotka się znowu przy najbliższej okazji. Ja nie śmiem powiedzieć: do widzenia. Niewiem czy zdrowie i środki pieniężne pozwolą mi raz jeszcze na udział w pielgrzymce.

Pielgrzymi z Kongresówki pozostają w pociągu. Ślązacy i Krakowianie przesiadają do pociągu pospiesznego Poznań—Katowice—Kraków. Pojechali! Poostałem sam na peronie. Mój pociąg odchodzi za półtorej godziny. Co począć? Przechadzam się po pustym peronie i wśród ciszy nocnej przebiegam raz jeszcze w myśli koleje pielgrzymki, która już należy do przeszłości.

Jak to było trzy tygodnie temu na wyjeździe? Wyobraźnia senna maluje żywo wszystkie wydarzenia. Odjeżdżaliśmy z tego peronu, po którym dziś biegam samotny. Wówczas panował tu ruch ogromny. Roilo się od ludzi jak w mrowisku. Dworzec był przybrany w chorągiewki kościelne i narodowe, orkiestra kolejowców koncertowała, przybyli dygnitarze świeccy i duchowni na pożegnanie ks. Prymasa i pielgrzymki, której przewodził. Kiedy pociąg tranzytowy powoli opuszczał dworzec, orkiestra zagrała Mazurka Dąbrowskiego. Odkryły się głowy a w oczach wielu zabłyśły łzy. Tak wyruszyliśmy w świat daleki pełni oczekiwania radosnych.

Znużony przechadzka po peronie udaje się do poczekalni. Jak ona jest mi znana! Trzy lata temu czekałem tu na ten sam pociąg wracając z Powszechnej Wystawy Krajowej. W sali jest pustka, dlatego odszukuję stolik, przy którym wówczas siedziałem, i przy szklance herbaty snuję dalsze wspomnienia z pielgrzymki. Widzę w duchu most O'Connell w Dublinie a na nim wysoki ołtarz. Baldachim zbliżył się do ołtarza. Kardynał - legat stawia monstrancję na ołtarzu. Rozlega się hymn: Tantum ergo Sacramentum... Kardynał-legat błogosławi Najśw. Sakramentem. Brzmia fanfary a ku ziemi chyła się głowy miliona uczestników jakby ogromny łan zboża, pochylony podmuchem wichru ku

ziemi. Potem megafony obwieszczają, że Kongres Eucharystyczny w Irlandji się skończył. Tak w życiu wszystko się kończy. —

Jechaliśmy przez morza i lądy. W Lisieux znaleźliśmy się w kościółku klasztornym. Tam u kraty kaplicy bocznej zgromadziła się pielgrzymka polska i modliła nabożnie, a z nieba spłynął na nią niejeden płatek róż niebieskich, to jest łask Bożych. Święta zaś Karmelitanka w szklanej trumnie dowiodła nam nareszcie, że świętość już tu na ziemi obfituje w radość i wesołość szczerą. Na obliczu jej igra bowiem uśmiech nadziejski, który wrył się w pamięć naszą na zawsze. Św. Teresę odąd czcić będziemy jako świętą uśmiechniętą.

Dzwonek sygnalizuje przyjazd mego pociągu. Wychodzę na peron. Już dzień. Na stację wtacza się długi pociąg tranzytowy. Z wagonu przeznaczonego dla Polski wysiada kilku panów. Do wagonu wsiadam sam i jestem jedynym w nim podróżnym. Konduktora proszę, żeby obudził mnie w Kowalewie, potem układam się na siedzeniu do snu. Zaspiałem. Pociąg pędzi przez żyzną ziemię kujawską a marzenia sennie przenoszą mnie z powrotem do podnóża niebotycznych Pirenejów. Widzę procesję wieczorną w Lourdes. Przed groną objawienia płoną tysiące świec. Formuje się procesja z świecami i rusza wzdłuż Gawy na plac przed kościołem św. Ró-

żańca. A ku niebu unosi się potężny śpiew: „Po górach, dolinach...“ Patnicy śpiewają pieśń w swoim języku ojczystym, ale koniec zwrotki łączy się u wszystkich w wspólne pozdrowienie: Ave, ave Maria!

Tak w marzeniach sennych przeżywałem raz jeszcze koleje pielgrzymki polskiej. Pociąg tymczasem pędzi już przez ziemię pomorską, minął Toruń i zbliża się do Kowalewa. Konduktor wchodzi do przedziału i budzi mnie. Przecieram oczy. Gdzie jestem? Nie w Lourdes a już w stronach rodzinnych. W toalecie wagonu zmywam pył podróży i gotuję się do opuszczenia pociągu. W locie mijamy Zielonkę, który rumieni się w promieniach słońca wschodzącego. Ukazuje się sylwetka Wąbrzeźna. Jeszcze kilka minut i pociąg staje w Wąbrzeźnie.

Wysiadam sam. Powózki z Radowisk niema na dworcu. Karta z Lourdes, uwiadomiona o dniu i przyjeździe woram damiająca o dniu i godzinie mego przyjazdu widać jeszcze nie nadeszła. Jadę więc do Wąbrzeźna i w gościnnym domu państwa Szczuków odpoczywam po trudach dalekiej podróży. Długo jeszcze marzenia sennie powracały do przeżyć pielgrzymki. Nieraz zdawało mi się w nocy, że znajduję się w kabinie okrętowej lub w pokoju hotelowym. Powoli tylko myśli zadomowiły się w stronach ojczystych i powróciły do szarych zajęć codziennych.

Koniec.

Straszny napad bandycki w Kurkocinie

Bandyci zabili kobietę, a mężczyznę ciężko poranili

Wąbrzeźno, 14. 7. (o).

Lotem błyskawicy rozeszła się dziś rano wieść o okropnym napadzie bandyckim w Kurkocinie dokonanym w nocy przez nieznaną bliżej bandytów. Sprawozdawca naszego pisma zjawiał się rano na miejscu napadu i stwierdził: Około godziny 24 do mieszkania właścicielki gospodarstwa rolnego p. TERESY LUBOMSKIEJ w Kurkocinie WPA-DEŁO 3 ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. Bandyci wdostali się do mieszkania przez okno spiżarni, gdzie WYŁAMALI KRATY ŻELAZNE.

Wszedłszy do mieszkania, gdzie spała Lubomska z córkami herszt bandytów

trzymając w ręku rewolwer krzyknął „ręce do góry”. Kobiety podniosły krzyk i w tej chwili jeden z bandytów strzelił do STEFANJI LUBOMSKIEJ, LAT 42. Stefania runęła na podłogę i po kilku minutach zmarła.

Zbudzony krzykiem i strzałem brat zamordowany WALENTY LAT 38, stanął w obronie sióstr i matki, lecz i ten został przez jednego z bandytów ciężko postrzelony w brzuch i płuca.

Po tym czynie bandyci, NIC NIE ZABRAWSZY, uciekli przez okno w niewiadomym kierunku.

Jak stwierdzono bandyci byli na ROWERACH.

Krótko potem przywołano do umierającej sp. Stefani Lubomskiej księdza, a ciężko postrzelonego Walentego przewieziono natychmiast do szpitala w Wąbrzeźnie.

Ohydny napad wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie. Przed domem, gdzie miał miejsce napad gromadzą się tłumy ludzi.

Na miejsce zbrodni wyjechali inspektor P. P. z kom. wojewódzkiej p. FLEK oraz powiatowy komendant policji podkomisarz SZMYTKOWSKI, którzy prowadzą dochodzenia celem wykrycia okrutnych sprawców napadu. Szczegóły dalsze podamy w nast. numerze.

do obrony tego morza. Następnie przemówił przez miejscowego BBWR. p. Beyer Franc. Na zakończenie uchwalili obecni rezolucję, potępiającą zakusy niemieckie w kierunku odebrania nam morza. Po odśpiewaniu „Roty” odbyła się defilada organizacyj. — Trzeba zaznaczyć, że udział ludności w Święcie Morza był olbrzymi, bo dochodzący do 12000 osób. Świadczy to o coraz większym zrozumieniu znaczenia Morza Polskiego dla naszego życia gospodarczego i państwowego.

Golub

— Spływ kajakowców do Torunia. Drwęca odbył się w ubiegłą niedzielę.

— Wycieczka. Miejscowość nasza uroczym położona ściągą do siebie coraz więcej wycieczek. W ostatnią niedzielę zwiedzili miasto i muzeum członkowie Klubu Sportowego „Pogoń” z Wąbrzeźna.

Kowalewo

— Usiłowana kradzież. W ub. tygodniu w piątek przybyło do Kowalewa dwóch osobników, którzy wiedzieli wszystkich tut. stolarzy, podając się za pomocników stolarskich pozostających bez pracy i domagali się wsparcia. Tak zaszli aż na Plac Wolności, gdzie u Stan. Żuławskiego, mieszkającego na parterze zauważyli otwarte okna. Nie zauważywszy nikogo w pobliżu, wszedł jeden z nich, Wiąz Ignacy z Kostrzyna przez okno do mieszkania, a drugi został na czatach. Wiąz zaczął gospodarzyć w szafach, lecz na nieszczęście jego usłyszała szmery w pokoju córka Żuławskiego i weszła do pokoju. Napastnik zobaczywszy ją, uderzył ją, poczem uciekł przez okno. Żuławska narobiła krzyku i obaj sprawcy zostali ujęci i oddani do Sądu w Toruniu. Drugim osobnikiem okazał się Czopik Józef ze Lwowa.

— Za włóczęgostwo przytrzymany został Kimik Stanisław i oddany do Sądu.

— Gdy się pobiją handlarze jaj. Nasze miasto w środę nieładną sensację. W tym dniu bowiem odbywał się targ tygodniowy. Pomiędzy przekupkami uwijali się dwaj handlarze jaj, znani na tutejszym terenie, mianowicie Janiszewski i Capitain. W pewnej chwili żony handlarzy wszczęły sprzeczkę o jaja i zaczęły sobie brzydko i dosadnie przymawiać. Wmieszali się w to mężowie, stając w obronie swych żon. Janiszewski podbiegł do Capitaina i uderzył go tak silnie, że ten padł na ziemię. Gdy zobaczyła to żona Capitaina, nie namyślała się długo, lecz zlapła ze stojącego obok kosza kilka jaj i rzuciła je w twarz Janiszewskiemu. Jaja rzucane celnie rozbiły się na fiżjognomji J., spływając po niej. Widząc to Janiszewska, stanęła w obronie męża i zaczęła obrzucać jajami przeciwniczkę. Powstał krzyk i hałas, a w powietrzu latały poeiski w postaci jaj, tłukąc je i lamając. Wreszcie policja położyła kres tej niezwykłej wojnie. Handlarze oczekujący zółtą „krwawą”, która zalała im całą twarz i całe ubrania, udali się do domu, a na „krwawem” pobojowisku zostały „trup” w postaci skorup od jaj. Największą uciechę miały psy, które zleciały się i zaczęły zlizywać jajecznicę na „Psium Polu”. Handlarze jaj chyba długo popamiętają tę straszliwą bitwę.

— Pożar. W Elzanowie zwieziono mokrą koniecinę. Na drugi dzień rano zaczęły się z niej wydobywać gęste kłęby dymu. Zawezwano Straż Pożarną z Kowalewa, która ogień zdolała zlokalizować.

— Ceny rynkowe. W środę płacono za masło ft. 90 gr — 1. zł. jaja mendel 0,90—1,00 zł., śmietana za litr 1 zł. truskawki ft. 30—50 gr, ogórki ft. 40 gr, borówki litr 30 gr, poziomki litr 40—50 gr, kapusta za główkę 20—40 gr, rzodkiewki 5 gr za pęczek, kalarepa 10—15 gr pęczek, kalafiory 15—45 gr sztuka, czereśnie 50 gr ft., salata 5 główki 5 gr, marchew pęczek 10 gr, kartofle świeże ft. 7—12 gr, strąki ft. 20 gr.

Z okolicy

— Mazanki. (Kradzież). Dzisiejszej nocy tj. z czwartku na piątek zakradli się złodzieje do gospodarstwa kierowniczkii szkoły p. Tadeuszewskiej. Złodzieje skradli wszystkie kury i 1 świnię. Drób jakoteż świnię złodzieje ubili na miejscu.

× Zgnitłoty. (Pożar od pioruna). Dnia 12 bm. o godz. 5.30 podczas szalejącej burzy w powiecie brodnickim uderzył piorun w obórę rolnika Walińskiego Władysława wskutek czego spaliła się stodoła budowana łącznie z oborą, a ponadto spaliły się wszystkie narzędzia rolnicze i 2 świnię.

Spalona stodoła z oborą ubezpieczone były w Pom. Stow. Ubezp. na 3000 zł., zaś inwentarz żywy i martwy w Ubezp. w Myśliwcu na 5,300 zł.

Powstała szkoda wskutek pożaru wynosi 4,500,— zł.

× Bachotek. (Pożar lasu). W dniu 11 bm. o godz. 16-tej powstał pożar w lesie państwowym leśnictwa Bachotek wskutek którego w oddziale 125 c. wypalił się podszczyt jałowcowy i trawa na przestrzeni 15 arów.

Pożar spowodowany został przez nieostrożność wieśniaków przechodzących przez las którzy rzucili niedopałek papierosa czy też zapaloną zapałkę.

„Hrabia“ Matuszalański stanie przed Sądem w dniu 20 bm.

Znany na terenie Pomorza oszust, podający się za „hrabiego“ Matuszalańskiego pochodzący z Grudziądza, stanie w dniu 20 bm. przed Sądem na sesji wyjazdowej Sądu Okręg. w Wąbrzeźnie, za dokonanie całego szeregu włamań na

terenie Wąbrzeźna, m. in. za włamanie się do składu kupca żydowskiego w Rynku.

Na rozprawę powołano cały szereg świadków.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 14 lipca 1933 roku

Wszystkim naszym Czytelnikom

Henrykom

z okazji przypadających w dniu 15 bm. Ich Patrona składamy życzenia

„Ad multos annos!”

Redakcja.

— Ślub. W ub. wtorek po południu w tut. kościele parafjalnym odbył się ślub panny Wiktorji Sopoliniskiej z p. lut. Szuttą. Młodej Parze Szczęść Boże

Poprzednia notatka podana jakoby ślub odbył się pod eskortą jest nieścisła. Eskortą nie dotyczyła wogóle ślubu. Za nieścisłość poprzedniej notatki przepraszamy.

— Od jutra przyjmują Urzędy pocztowe i listonosze przedpłatę „Głosu” na miesiąc: sierpień. Lepiej jest jednak od razu zapisać „Głos” na 2 miesiące, albowiem można czasem zapomnieć odnowić prenumeratę na następny miesiąc.

— Wycieczka Kółka Rolniczego P. T. R. do muzeum p. Mieczkowskiego. W nadchodzącą niedzielę tutejsze Kółko Rolnicze urządza wycieczkę do muzeum p. Mieczkowskiego do Niedźwiedzia.

— Czego już nie kradną! Dziś złodzieje nie są wybredni. Świadczy o tem

kradzież jaką zanotowano w Cymbarku. Oto pani C. skradziono siano z łąki.

— Złapali „ptaszka“ aż w Tivoli. W nocy środy 12 na czwartek 13 bm. na gorącym uczynku kradzieży, w chwili włamywania się do kurnika w Tivoli p. Brodnica schwymano Leona Wiśniewskiego z Wąbrzeźna, notorycznego złodzieja oraz jego współnika Edmunda Zareckiego z Brodnicy. Przytrzymanych osadzono w areszcie śledczym.

— Inspekcja plantacji tytoniu. W ubiegłą środę bawił w powiecie naszym p. Dr. Mierzejewski Naczelnik Urprawy Tytoniu przy Głównej Dyrekcji Monopoli Tytoniowego w Warszawie, który łącznie z p. Jacońskim kier. urprawy Okręgu Pomorskiego, oraz instruktorem p. inż. Grabowskim przeprowadzał lustrację plantacji w powiecie. Pan Dr. Mierzejewski zatrzymał się dłuższy czas u największego w powiecie plantatora tytoniu p. Władysława Klimka w Pływaczewie, omawiając szereg spraw aktualnych dotyczących plantacji w powiecie, oraz sprawę urzędzenia wykupu tytoniu w Kowalewie, o której p. Klimek imieniem plantatorów szczególnie prosił, przedstawiając straty plantatorów wynikające z dostawy surowca tytoniowego do magazynu w Grudziądzu. Sprawę tę Urząd w Grudziądzu usilnie popiera, chcąc iść plantatorom w powiecie naszym jaknajbardziej na rękę, wobec czego p. Naczelnik przyrzekł przychylnie jej w miarę możliwości załatwienie.

— Zniesienie zwrotu opłat szkolnych. Rozporządzenie wchodzi w życie 15 sierpnia r. b. W „Dzienniku Ustaw” Nr. 50 z dnia 8 lipca rb. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej

z mocą ustawy w sprawie uchylecia przepisów o zwrocie opłat szkolnych za dzieci w szkołach średnich funkcjonarjuszom państwowym i wojska, oraz sędziom i prokuratorom.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia rb.

— Nauczyciel dał się nabrać. Do pewnej miejscowości w powiecie grudziądzkim do kierownika szkoły przybyło dwóch osobników, którzy, oświadczywszy, że mają do załatwienia w okolicy sprawy urzędowe prosili o pożyczenie roweru na pół godziny. Nauczyciel czekał za tym rowerem, wartości 300 zł., do dziś dnia, gdyż osobnicy ci, zabrawszy rower zniknęli bez śladu. Wypadek ten niech będzie przestrożą dla innych, łatwiernych.

Z powiatu

— Myśliwiec (Kradzież). Dzisiejszej nocy skradziono na szkodę p. Ostrowskiego w Myśliwcu kilkadziesiąt kurczątków wartości około 18 złotych.

— Książki. (Pierwsza placówka konna p. w. „Krakusy”). Z inicjatywy p. Franciszka Palucha na terenie Książek powstała pierwsza w powiecie wąbrzeskim placówka konnego p. w. pod nazwą „Krakusy”. Do placówki zapisało się 24 członków. Na czele zarządu stanął organizator placówki p. Fr. Paluch.

Na pokrycie wydatków jak — umundurowanie itp. postanowiono urządzić zabawę w dniu 16 bm. przy jeziorze w Łopatkach. Początek o godzinie 3 po południu. Szanowne Obywatelstwo uprzejmie na powyższą zabawę zaprasza Zarząd.

— CHELMONIE. (Święto Morza). Cicha wioska naszażyła się bardzo w dniu uroczystości Święta Morza. Już dzień przedtem zaczął się ruch. Wieczorem o godz. 9-tej odbył się staraniem tut. Związku Strzel. capstryk, a na tak zwanej Piaskowni zapalono stos, który płonął jasno oświetlał ziemie Pomorska, odwiecznie należącą do Polski. W dniu Święta Morza udali się wszystkie organizacje z Chelmonca oraz Związek Strzelecki z Lipienicy w uroczystym pochodzie do Chelmonca, gdzie wzięły udział w uroczystym nabożeństwie, gdzie okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Ziemiński. Po nabożeństwie przemówił do licznie zebranych ks. Ziemiński, wykazując olbrzymie znaczenie naszego morza dla potęgi Państwa naszego i nawołując

A. Czechow.

Zbędni ludzie

(Dokończenie).

— Nie można inaczej, kochanie! Po kolacji musimy sobie role powtórzyć, zaśpiewać coś niecoś... A tak, dobrze, że przypomniałam sobie. Poślij złotego Natalję po sardynki, wódkę, ser i jeszcze tam coś. Pewno są głodni... Och, jaka ja jestem zmęczona!

— Hm!... Nie mam pieniędzy.

— Nie można tak, kochanie! Nie wypadła! Nie chesz chyba, żebym się spaliła ze wstydu!

Po upływie pół godziny Natalja wraca ze sprawunkami; Zajkin zaś, wypiwszy kilka szklanek herbaty i zjadłszy cały bochen chleba, idzie do sypialni i kładzie się na łóżku. Żona i jej goście, hałasując i śmiejąc się, przystępują do powtarzania ról.

Zajkin przez dłuższy czas słyszy gęgający głos Koromyłowa i aktorską deklamację Smierkałowa... Po próbie następuje długa rozmowa, przerywana wybuchami śmiechu Olgi. Smierkałow, jako jedyny autentyczny aktor, z zapałem i pewnością siebie, tłumaczy rolę... Później

następuje duet, a po duecie rozlega się brzęczenie talerzy.

— Panowie tak daleko mieszkacie a na dworze tak ciemno, — słyszy po upływie godziny głos żony. — Czemużbyście nie mieli u nas zanoć? Koromyłow położy się w saloniku na kanapie, Smierkałow na łóżku Pieti... Pietię można położyć w gabinecie męża... Zostańcie u nas, doprawdy!

Nareszcie zegar wybija drugą, wszystko milknie... Drzwi do sypialnego się otwierają i pokazuje się w nich Zajkinowa.

— Pawle, czy śpisz? — szepcze.

— Nie, bo co?

— Idź, kochanie do gabinetu, — położy się na kanapie bo na twojem łóżku muszę położyć Olę. Pośpiesz złociutki! Położyłam ją w gabinecie, lecz ona się boi sama spać... Wstawaj!

Zajkin wstaje narzuca szlafrok, zabiera poduszki i wlece się do gabinetu... Po maczku doszedł do swojej kanapy, zapala zapałkę i widzi Pietię leżącą na kanapie. Chłopiec nie śpi i dużymi oczyma spogląda na ojca.

— Tatusiu dlaczego komary nie śpią w nocy? — zapytuje go.

— Dlatego, dlatego, — mruczy Zajkin —

że jesteśmy z tobą tutaj zbyt... Nawet spać niema gdzie!!!

Po chwilowym namyśle Zajkin ubiera się i wychodzi pospiesznie na ulicę zaczerpnąć nieco świeżego powietrza... Spogląda na szare, poranne niebo, na nieruchome obłoki przysłuchuje się leniwemu krzykowi sennego derkacza i zaczyna marzyć o jutrzejszym dniu, kiedy, przyjechawszy do miasta i wróciwszy z sądu, położy się spać... Nagle z za rogu ukazuje się jakiś człowiek.

„Pewno stróż!” — myśli Zajkin. Lecz doszedłszy bliżej, po przyjrzeniu się poznaje wczorajszego letnika w rudych spodniach.

— Nie śpi pan? — zapytuje.

— Tak jakoś nie mogę zasnąć — wdychają ruderne spodnie. — Zażywam świeżego powietrza. Odwiedzili mnie drodzy goście — mamusia mojej żony. Z nią przyjechały siostrzenice... czarujące dziewczyny. Ogromnie się cieszę, chociaż wie pa... trochę jest wilgotno! A pan również używa świeżego powietrza?

— Tak — mruczy Zajkin — ja też... Czy nie wie pan, może tu w pobliżu można znaleźć jaką knajpę albo restaurację?

Rudę spodnie podnoszą oczy ku niebu i wpadają w głęboką zadumę.

(C. P. K.)

× **Bobrowo.** (Kradzież). W nocy z 11 na 12 bm. skradziono za pomocą włamania się na szkodę ks. prob. Sętkowskiego Alfonsa 1 koszulę męską, 1 kalesony, 2 portmonetki, 1 złoty damski zegarek, 1 złoty damski pierścionek z perłą, 1 medaljon, 1 naszyjnik srebrny, kilka butelek wina i likieru, 70,— zł. gotówka, oraz niustaloną ilość w bilonie a ponadto inne rzeczy ogólnej wartości 530,— zł. Dochodzenia w toku.

JAK ZAROBIC?

To pytanie w czasie panującego obecnie kryzysu Firma JAN HOFFMANN — Wąbrzeźno, Rynek 13 doskonale rozumie zakłopotanie kupujących — dlatego zadowala się zupełnie małym zyskiem, sprzedaje najtaniej, i tylko towar dobrej jakości. Działwa szkolna wie już nawet o tem i śpiewa: Jeśli chcesz kupić tanio,
To się udaj do Hoffmanna
Tam jest zawsze pełno gwaru.
Bo to firma bardzo znana;
Obrót wielki, a zysk mały.
To zasady firmy znane,
Towar dobry doskonały.
I w obsłudze też dobrane
Ekspedjenci — ekspedjenci
W lot wyczuja Twę życzenia
I zanim się myśli złączy
Jest już koniec zalatwienia.
Dalej zatem w lewo, w prawo,
Głosić będziemy i z lubością
Jaknajszybciej — zwawo — zwawo,
Firma Hoffmann: oszczędnością!

RUCH TOWARZYSTW

— Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości odbędzie się w piątek, dziś 14 lipca br. o godz. 7:30 wieczorem w lokalu p. Klimka „Hotel Dwor Wąbrzeski”. Z względu na ważność obrad prosimy o liczne przybycie.

Zarząd:

Dr. Piotrowski. Muszarska. Z. Sigurski.

— **Baczność Podoficerowie Rezerwy!** W piątek, 14 bm. o godzinie 20 w sali hotelu pod Orłem odbędzie się zebranie miesięczne Koła. Na porządku obrad b. ważne sprawy dlatego przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— **Baczność Powstańcy i Wojacy Wąbrzeźno** Zebranie odbędzie się w sobotę, 15 bm. o godz. 8 wiecz. w sali hotelu pod „Orłem”. Przybycie wszystkich członków ze względu na ważne sprawy konieczne

Zarząd.

— **Strzelanie dla członków Klubu Sp. P. O. S.** W niedzielę, dnia 16 bm. rano o godz. 6,30 w malej strzelnicy, przy boisku P. W. i W. F. odbędzie się strzelanie z broni małokalibrowej dla członków Klubu P. O. S. Jeden strzał 5 groszy. O liczny udział prosi

Zarząd.

— **K. S. „Pogoń”.** Wycieczka sekcji kolarskiej odbędzie się w niedzielę 16 bm. Zbiórka wszystkich przed mieszkaniem kierownika o godz. 1,20 wyjazd punktualnie o godz. 1,30.

Kierownik.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 13 BM. ZA:

dolary amerykańskie	6,15
funtów szterlingów	29,50
franki szwajcarskie	172,47
marki niemieckie	208,—
guldeny gdańskie	173,12
liry włoskie	47,11
florenty holenderskie	359,60

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W POZNANIU

Poznań, dnia 12. 7. 1933 r.

Płacono za 100 kg. w zł.

Żyto 23,25—23,50

Pszonica	41,00—42,00
Jęczmień	18,00—19,00
Owies	15,00—15,50
Mąka żytnia 65 proc. wł. worki	38,50—39,50
Mąka pszenna 65 proc. wł. worki	63,50—65,50
Otreby żytnie	12,00—12,75
Otreby pszenne	10,00—11,00
Otreby pszenne (grube)	11,50—12,50
Gorzczyca	52,00—58,00
Wyka latowa	12,50—13,50
Peluszka	12,00—13,00
Łubin niebieski	8,00—9,00
Łubin żółty	10,50—11,50

Ogólne usposobienie mocne.

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE TARGOWE KOMISJI NOTOWANIA CEN

Poznań dnia 11. 7. 33 r.

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	60—62
mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—56
mięsiste tuczone starsze	40—44
miernie odżywione	36—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—66
tuczone mięsiste	54—54
nietuczone, dobrze odżywione starsze	40—44
miernie odżywione	32—38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—64
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone, dobrze odżywione	34—40
miernie odżywione	22—28
Jalowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—66
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone, dobrze odżywione	44—48
miernie odżywione	38—40

Młodzię:

Dobrze odżywione	38—40
miernie odżywione	34—36

CIEŁĘTA:

b) najprzedniej. cielęta tuczne	66—70
tuczne cielęta	56—60
dobrze odżywione	50—54
Miernie odżywione	44—48

ŚWINIE:

a) pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	96—98
b) pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	86—92
c) pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—88
d) mięsiste świnie ponad 80 kg. tuczne starsze skoby i macior-ki	76—84 80—90

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza nr. 1.

Nowe nakazy zapłaty

w postępowaniu upominawczym i w postępowaniu nakazowym mają stałe na składzie w każdej ilości

ZAKŁADY GRAFICZNE BOLESŁAWA SZCZUKI

Wąbrzeźno — Mickiewicza 1

Nowa obniżka cen — znów najtaniej

tylko u HOFFMANN - Wąbrzeźno Rynek 13

Domieszka do kawy 1 ft. paczka	0,80
Kawa słodowa ft.	0,25
Domieszka do kawy w puszkach	1,10
Kawa świeżo palona ft.	0,55 0,60
Kakao I. a 1/4 ft.	0,50
Ryż Nr. I. a dawniej ft. 0,55 obecnie	0,45
Nr. II. „ ft. 0,50 „	0,40

Nr. II. a dawn. ft. 0,45 obecnie	0,35
Ryże drobne łamane nadejdą wkrótce	
przy odbiorze 15 ft. 10% taniej	
Syrop ft.	0,40
Marmelada ft.	0,65
przy odbiorze 25 ft. 10% rabatu	
Mydło szare ft.	0,55

Mydło w kawałk. 0,10, 0,15, 0,20, 0,25	
0,30, 0,35, 0,40, 0,45, 0,50	1,20
Schicht-Lira ca 1 kg.	1,30
Proszki: Persil, Radion, Schicht, Sapon, Dreiring, Blask, K. A.	
Na mydła i proszki przy odbiorze 25 sztuk 10% rabatu	

Nadeszły szpoty w oliwie pus. 1 ft. 1,00, pus. pół ft. 0,60; Sardynki franc. duża pus. 1,50 Ser tył. pełnotł. 1/4 ft. 0,30 Ser szwajc. 1/4 ft. 0,60

Nadszedł wielki transport win krajowych, cukrów i czekolad pierwszorzędnej jakości.

Uwaga! Czem więcej kupujących — tem tańsza sprzedaż tylko u mnie

Za szczerze dowody współczucia z powodu tragicznej śmierci s. p.

Feliksa Prusieckiego

i oddanie ostatniej przysługi Zmarłemu, za wszelkie objawy czci, wieńca i kwiaty, a szczególnie Czcigodnemu ks. wikaremu Łosińskiemu, Zarządowi Pow. Powst. i Woj. orkiestrze Związku Strzel. Przyjaciołem i licznie zgromadzonej publiczności składamy

„BÓG ZAPŁAĆ”

RODZINA

Wąbrzeźno, w lipcu 1933 r.

Polecam Szan. Klienteli:

smołę, papę, lepnik, — gwoździe papowe, węgiel kowalski i opałow, drzewo użytkowe i opałowe po znacznie niskich cenach

M. SZYMAŃSKA

przy Miejskim Dworcu

Ogłoszenie w naszym piśmie

oto szyld, wywieszony dla tych, którzy nie przechodzą Twoją ulicą...

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Stanisław Zagórski, urzędujący w m. Kowalewie przy ulicy Plac Wolności nr. 3 obwieszcza, że na dzień 27 lipca 1933 r. o godzinie 10 został wyznaczony termin oszacowania i opisu nieruchomości, zapisanej w księdze wieczystej Nowydwór tom II karta 14 własności rolnika Stanisława Owczarskiego i żony jego Stanisławy Owczarskiej z domu Rus, a położonej w Nowydworze, pow. wąbrzeski, i to na wniosek Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie.

W związku z powyższym, na zasadzie § 2 art. 668 K. P. C. wzywa się wszystkie osoby i urzędy, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa stanowią przeszkodę egzekucji.

Kowalewo, dnia 11 lipca 1933 r.

Stanisław Zagórski,

komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie.

Dom z ogrod. w mieście dochód 1800 zł sprzedam, lub zamienię na gospodarstwo. Rekowski Wąbrzeźno Jadwigi 2

Wspólnika (cichego) lub pożyczki 300 zł. do dobrego prosper. interesu poszukuje. Zgłosz. pod 300 do adm. „Głosu”

Żniwiarkę „Deering” sprzedam tanio. Rekowski Wąbrzeźno, ul. Jadwigi 2

Ogłaszajcie w „Głosie Wąbrzeskim”

5 pokojowe mieszkanie w Rynku do wynajęcia. Wiadom. w adm. Głosu

Nowy wóz roboczy

możność 80 ctr. 2 1/4 cal. sprzeda natychmiast

Fr. Müller

wybudowanie pod Sitno

Restauracja „Pod Gwiazdą” poleca tanie i smaczne

OBIADY i KOLACJE

DOM

jest zaraz tanio do sprzedania. Zgłosz. w adm. „Głosu Wąbrzeskiego”

Zaginął podczas przeprowadzki

wyżęł maści srebrnej, wabiący się „Taxo”. Oddać go za wynagrodzeniem w adm. Głosu. Ostrzega się także przed kupnem tegoż.

Matjasy

prawdziwe poleca St. Klimek skład tow. kolon., win i delikatesów

KAFLE

białe i kolorowe oraz wszelkie okucia do pieców i kuchen

poleca

M. JEZIERSKI

SKŁAD ŻELAZA

Rynek Nr. 18 — Telefon Nr. 73



POLECAM

w wielkim wyborze praktyczne podarki po znacznie niższych cenach, które dotąd jeszcze nie były obrączki ślubne, zegary, zegarki, buzdiki. Biżuterje ze złota, srebra, alpaki i double. Nakrycia stołowe srebrne, alpakowe i kryształowe oraz art. optyczne

FR. BIAŁY

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy WĄBRZEŹNO

ulica Marszałka J. Piłsudskiego 4 Telefon 46